

WYDZIAŁ MAS
SPECJALNYCH

WYBUDOWANY!
w 161 dni

Zaczną od refleksji ogólniejszej. W dobie obecnej już tylko w nielicznych zawodach twórczych sukcesy można osiągnąć indywidualnie, zapisując je na własne i wyjątkowo własne konto i nazwisko. Może jeszcze poeta, kompozytor, malarz jest samodzielnym autorem swojego dzieła. W technice od dawna już liczą się zespoły ludzkie, skupiające specjalistów różnych branż i zawodów — inżynierów, techników i wysoko wykwalifikowanych robotników.

Taka refleksja bez przerwy nasuwała mi się w czasie ostatnich dwóch uroczystych momentów w naszej hucie: przy uruchamianiu węzła przespawowego w Aglomeracji i Wydziału Mas Specjalnych w ZMO, bo w takiej kolejności były uruchamiane.

Zaczną jednak od mas specjalnych. Najpierw była technologia oryginalna, polska, opracowana przez zespół z naszego kombinatu. Pisano już wiele o tym zespole, wymienię więc może tylko nazwiska: mgr Leopold Ko-

war, dr Hanna Laurecka, dr Władysław Bieda, mgr inż. Zygmunt Piotrowski, inż. Irena Nawrocka, mgr inż. Stanisław Czosnyka, mgr inż. Stanisław Mucha.

Potem powiedziano: cóż nam z technologii, nam potrzebna masa. Masa do zatykania otworów w wielkich piecach, do konserwowania wyłożenia ogniotrwałych konwertorów, masa, za którą, sprowadzając ją dotychczas z zagranicy, płacimy po 180 dolarów za tonę. Dopowiedziano więc: BUDUJEMY WYDZIAŁ MAS SPECJALNYCH. Przy okazji dodano: w Aglomeracji mamy trudności z rozładunkiem rudy. Wywrotnica nr 1 przeciążona, nr 2 nie dociążona. Może by tak wybudować dodatkowy węzeł przespawowy i rozwiązać w ten sposób problem, usprawnić rozładunek, skrócić postój wagonów. A może by tak to zadanie „podjąć” do mas specjalnych i razem, za jednym zamachem...

(Dalszy ciąg na str. 3)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA
I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GTŁOS

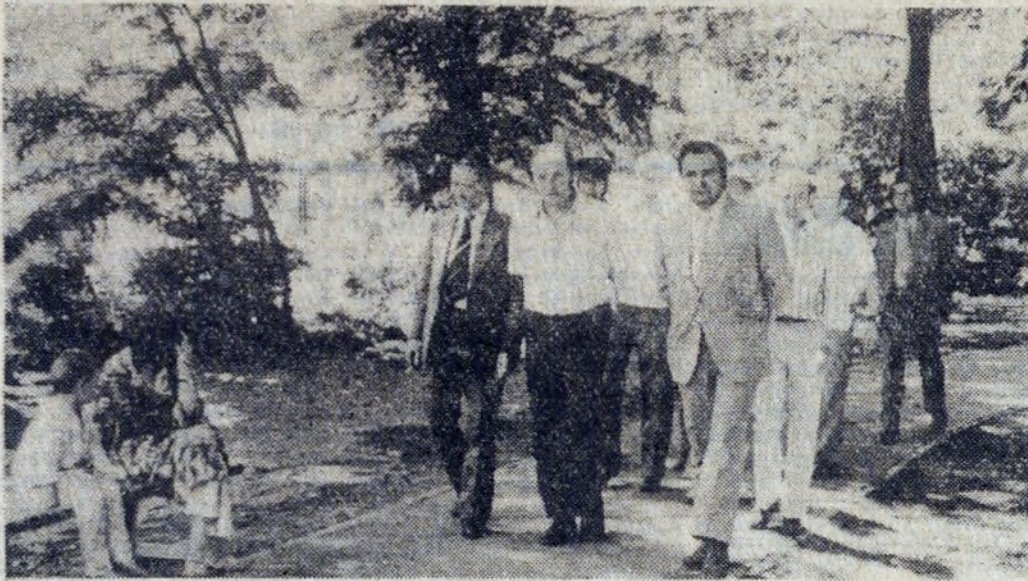
NOWEJ HUTY

Nr 26 (1018)

2-8 VII. 1976 r.

Cena 50 gr

Park rekreacyjny dla szpitala — dar pracowników naszej huty



fol. OKTAWIAN HUTNICKI

Na 2,5-hektarowym obszarze, zadrzewionym, ustawiono ławeczki, lampy oświetleniowe, zniwelowano i uporządkowano teren i ogrodzono. W tej chwili ten rozległy teren z pięknymi, starymi drzewami stał się efektywnym miejscem rekreacji dla pacjentów i personelu medycznego Oddziału Dermatologicznego szpitala. Wartość wykonanych w czynnie społecznym prac przy porządkowaniu i urządzeniu parku szacuje się na 1 mln 300 tysięcy złotych. Wszystkie te roboty są dziełem pracowników Huty im. Lenina — z Pionu Głównego Energetyka, Pionu Głównego Mechanika, Straży Pożarnej, Zarządu Drog i Zieleni i Dyrekcji Inwestycji. Głównym koordynatorem prac społecznych i łącznikiem ze Szpitalem im. Żeromskiego jest z ramienia huty — inż. Konrad Grzeszkowiak z DI.

W minioną środę dokonano uroczystego otwarcia szpitalnego parku rekreacyjnego. Obecni byli między innymi — I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Józef Nowotny, dyrektor techniczny HiL Stanisław Strama, prezes ZRK — Edward Cisowski, dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w Nowej Hucie Stanisław Wilkoń. W uroczystości uczestniczył także zastępca Naczelnika Dzielnicy — Władysław Gofron.

Park rekreacyjny nie jest pierwszym obiektem zrealizowanym przez załogę huty dla miejskiego szpitala. Kombinaty łączą ze Szpitalem długoletnią współpracę. Ostatnio hutnicy remontowali pomieszczenia Oddziału Chirurgii Urazowej i Oddziału Chorób Zakaźnych. W zakres remontu wchodził również szyb dźwigowy i poważne prace adaptacyjne. Pacjenci więc, wśród których są także hutnicy i ich rodziny, wracają do zdrowia w lepszych warunkach. Szpital może w dalszym ciągu liczyć na pomoc załogi kombinatu. Każda spotka się z właściwym zrozumieniem. Czy są zresztą sprawy ważniejsze niż zdrowie?

Zaloga Kombinatu, tak jak robotnicy całego kraju z dużą troską przyjęła wiadomość o ostatnich wydarzeniach.

Na licznych zebraniach i spotkaniach, ludzie dawali wyraz swemu oburzeniu wobec winnych zakłócania ładu i porządku publicznego, wicherzyli i wandalizujący społeczne dobro — nasz wspólny Polaków dorobek.

Wysłano wiele rezolucji potępiających wystąpienia z pozycji siły, listów wyrażających zaufanie dla linii polityki partii, oraz oświadczenia dla tow. E. Gierka.

Listy takie skierowane zostały do Komitetu Centralnego PZPR od załóg nowohuckich zakładów pracy i naszego Kombinatu Huty im. Lenina, od Komitetów organizacji partyjnych i młodzieżowych, od związkowców i Zbawidowców.

GRATULACJE ZA DOBRĄ PRACĘ!

Plan półrocza wykonany

Godną odpowiedź tym, nielicznym na szczęście ludziom, którzy zamiast pracować i pomnażać ogólnonarodowe dobro, dali się ponieść nerwom oraz emocjom, dopuścili się przerwania dialogu Partii z narodem, udzieliła załoga Huty im. Lenina. Właśnie w ostatnim tygodniu czerwca pracowała ona wyjątkowo mocnym rytmem.

W dniach 29 i 30 czerwca, jeden za drugim wydział meldował o przedterminowym wykonaniu planu pierwszego półrocza. Dzięki temu Huta im. Lenina uzyskała znakomite rezultaty produkcyjne wystawiając jego załozę naprawdę bardzo wysoką markę.

Nie ma jeszcze dokładnych obliczeń — przyjdzie na to później pora — wiadomo już jednak, że dodatkowo wygosporodarowana wartość produkcji towarowej HiL wynosi za

pierwsze półrocze około 140 milionów złotych.

Surówki dostarczyli hutnicy ok. 17 tys. ton. Stali — ok. 45 tys. ton. Najcenniejsze i jednocześnie najtrudniejsze było przekroczenie planu wyrobów gorącowałowanych i to aż o 45 tys. ton.

Żeby obraz był pełny dodam jeszcze i to, że blach zimnowałowanych czarnych dostarczyli nasi walcownicy ok. 13 tys. ton dodatkowo. Ze koksownicy przekroczyli swe zadania półroczne, również o ok. 13 tys. ton. Załoga zaś Wydziału Profili Giętych Zakładu Przetwórstwa Hutniczego H. Z. w Bochni dostarczyła ponad plan ok. 5 tys. ton profili giętych na zimno.

Serdecznie gratulujemy tych rezultatów i dziękujemy całej załodze Kombinatu Huty im. Lenina za dobrą, rzetelną, wydatną pracę! (jd)

STALOWNICY HiL
PODWYŻSYLI
ZOBOWIĄZANIA

Podczas obrad KSR Zakładu Stalowniczego HiL podjęte zostało ostatnio dodatkowe, bardzo cenne zobowiązanie produkcyjne. Niezależnie od realizowanego już postanowienia wyprodukowania dodatkowo w bież. roku 40 tys. ton stali ponad plan, załoga Zakładu Stalowniczego da jeszcze 20 tys. ton stali. W sumie więc zobowiązanie opiewa obecnie na 60 tys. ton stali.

Nowy czyn stalowników HiL stanowi wyraz praktycznej realizacji uchwał VII Zjazdu Partii oraz poparcia dla Komitetu Centralnego PZPR z Tow. Edwardem Gierkiem na czele. (jd)



Jutro wolna sobota — spędź ją na świeżym powietrzu.

Najważniejsza jest jakość

KOKSOWNICY W BATALII
O POPRAWĘ JAKOŚCI

Jakość produkcji jako czynnik dynamizujący rozwój naszego kombinatu, znalazła miejsce w programie zagospodarowania rezerw i poprawy jakości pracy kombinatu. W procesie poprawy jakości produkcji aktywnie uczestniczą wszystkie zakłady i wydziały, realizując z powodzeniem własne i zawarte w kompleksowym programie HiL zadania.

W połowie lipca br. odbędzie się Konferencja Samorządu Robotniczego Kombinatu, która oceni stopień realizacji kompleksowego programu działania za I półrocze br. Ponieważ rytmika realizacji programu przebiega w całym kombinacie zadowalająco a efekty uzyskane z tych przedsięwzięć są znaczne, warto zatem zapoznać Czytelników z konkretnymi przykładami.

U KOKSOWNIKÓW...

„najważniejszym zadaniem jest produkcja koksu metalurgicznego o wysokich parametrach jakościowych, dyktowanych przez wielkie piece. Jakościowo dobry koks ma duże

znaczenie w procesie produkcji surówki. Mając to na uwadze koksownicy HiL, od wielu lat systematycznie ulepszają swój podstawowy produkt. Wspólne działanie naukowców, inżynierów i techników oraz robotników pozwoliło na obecne osiągnięcia, bowiem koksownicy z HiL produkują najlepszą jakościowo w Polsce i jeden z najlepszych w Europie, koks wielkopiecowy.

Motorem powodzenia jest tu stosowany na szeroką skalę postęp techniczny, w którym dominującą rolę odgrywa wynalazczość pracownicza.

PRZEDSIĘWZIĘCIA

Jest ich bardzo wiele, dotyczą głównie surówca do produkcji koksu tj. węgla, technologii produkcji oraz bazy technicznej. W oparciu o dostępną bazę węglową pracownicy ZK wspólnie z naukowcami AGH i pracownikami Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla wykonali tysiące badań laboratoryjnych i prób przemysłowych zakończonych sukcesem w postaci jakościowej i kosztowej optymalizacji wsadu.

(Dalszy ciąg na str. 4)

opinie

„Sami jesteśmy kowalami własnego losu” — mówi przekądło i jest ono bardzo prawdziwe. Na nas, na ludziach pracy, spoczywa odpowiedzialność za dalszy rozwój kraju, jego sukcesy, perspektywy. Liczy się bowiem przede wszystkim dobra, wydajna, rzetelna praca, która jest źródłem wszelkiego postępu, zdążania do dobrobytu, do coraz lepszego życia.

Są to utarte prawdy, ale trzeba je przypominać, bo chociaż zdecydowana większość ludzi pracy czuje się w pełni odpowiedzialna za losy kraju, w którym żyje, to jednak zdarzają się niekiedy jaskrawe wypadki tamania norm społecznego współzycia, obowiązujących w socjalistycznym państwie. Nie trzeba wyjaśniać, dlaczego niszczenie społecznego dobra należy do najbardziej karygodnych wykroczeń. Podcinanie gałęzi, na której się siedzi, niszczenie pracy

swojej i swych kolegów, to — ogólnie mówiąc — bezgraniczna głupota.

O dawna wiadomo, że szczerza wymiana poglądów, rzeczowa dyskusja, konsultacje w sprawach spornych, są jedyną drogą rozwiązywania wszelkich problemów w socjalistycznym kraju. Jest to niezaprzeczalna zasada naszego ustroju i należy z niej w pełni korzystać, jeżeli chcemy się współgospodarzami kraju.

Jedyna droga

Na odbywających się w ciągu minionych dni wiecech, polski świat pracy dał zdecydowany odpór wicherzydziom, deklarując raz jeszcze swe poparcie dla polityki naszej Partii. Jej Komitet Centralny, szczególnie od grudnia 1970 roku zrobił tak wiele dla ludzi pracy, zapewniając im nie tylko wyższy standard życia, ale i szerokie możliwości korzystania z przywilejów, jakie daje demokracja socjalistyczna, że jakiegokolwiek spiecia, w nieodpowiedzialnej formie, jak to miało niedawno

miejsce, muszą spotkać się nie tylko ze zdziwieniem, ale i głębokim oburzeniem narodu.

Trudno bowiem pomyśleć, aby z Partią, z naszą ludową władzą, nie można było załatwić ważnych dla ludzi pracy spraw. Jedyną drogą są rozmowy i konsultacje. W ich wyniku z pewnością dojdziemy do słusznych wniosków, a przecież wszystkim doskonale wiadomo, o co chodzi. Od pięciu lat z górą zamrożone są w Polsce ceny mięsa, jego przetworów i innych artykułów spożywczych. W ciągu tych lat ceny te na światowym rynku ogromnie wzrosły, a ponieważ nie żyjemy w kraju wyizolowanym z resztą Europy i świata, ponieważ i w naszym państwie obowiązują ekonomiczne prawa i zasady, jest rzeczą jasną, że na dotychczasowym poziomie cen już utrzymać nie sposób.

Jak się orientujemy, do naszych władz wpłynęło wiele wniosków i propozycji od ludzi pracy, właśnie w sprawie zakresu podwyżki cen i przyznania rekompensaty. Propozycje będą z całą pewnością wnikliwie rozpatrzone, a podjęte decyzje powinny zadowolić wszystkich, jak wszystkim jest droga pomyślność naszej Ojczyzny — na dziś i na jutro. (eta)



ANDRZEJ MUCHARSKI

Sekretarz POP PZPR Wydziału Szmatowego w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych

„Po to aby cokolwiek konstruktywnego zrobić w naszym kraju konieczne jest wzajemne zaufanie między partią a robotnikami, między władzą a ogółem ludzi pracy”



Nie ważne jest w jakim momencie naszej rozmowy padło to zdanie, niemniej oddaje ono atmosferę w jakiej pracowali ludzie z Zakładu Materiałów Ogniotrwałych, budujący wydział mas bezwodnych. Mój rozmówca brygadziście nowego wydziału od samego początku,

niemal od narodzin samej idei, czynnie uczestniczył w realizacji tego przedsięwzięcia.

„Zaczęło się od konsultacji z wybitnymi fachowcami teoretykami, potem były już konkretne próby. Nawet na wielkie piece chodziłem z tymi niedużymi ilościami masy, aby zebrać jak najwięcej konkretnych danych dotyczących badań nad uzyskaniem jak najlepszej masy. Wszyscy byliśmy zainteresowani powodzeniem, chodziło m. in. również o znaczne polepszenie naszych dotychczasowych, bardzo trudnych, warunków pracy. Otóż, gdy idea uzyskała konkretny kształt zrozumielśmy, że dzięki jej realizacji zostanie gruntownie zmodernizowany wydział, że uzyskamy na trwałe coś bardzo dla nas ważnego — nowoczesny warsztat pracy. I to był główny doping, bodziec który powodował, że ludzie nie szczydzili ani sił, ani czasu aby uruchomić tę nową produkcję w

możliwie najkrótszym terminie. Udało się. Jest to na pewno duży wyczyn i sądzimy, że znajdzie nasładowców. Myślę, że wszyscy którzy pracowali przy tej inwestycji zasługują na słowa uznania i podzięk, mnie jednak najbardziej utkwiło w tych dni jedno: mądre, rozsądne i bardzo operatywne działanie takich ludzi jak dyr. Strama, inż. Piotrowski, którzy po kilka razy dziennie przychodzili na budowę, postacie inż. Hermana i Pawłowicza z HPR-u którzy troszczyli się o to aby ich ludzie mieli zawsze front robót zapewniony. Wiele było tu wzorców dobrej roboty i to też będzie procentowało w przyszłości...

„Tak się złożyło, że kończąca faza uruchomienia wydziału zbiegła się w czasie kiedy zapadały te ciężkie decyzje o zmianach cen i kiedy nastąpiły po tym znane już wydarzenia.

Chcę powiedzieć, że ani na chwilę nie zwolniliśmy tempa

prac, toteż z tym większym zdumieniem i rozgoryczeniem przyjęliśmy wiadomość o tym, że w innych miejscach Polski ludzie dopuszczają się aktów wandalizmu, niszczą, palą, demoluja nasz wspólny dorobek. Takie metody i postępy uważamy za niedopuszczalne. U nas też dyskutowaliśmy, też sądzimy, że nie wszystko co zaproponowano jest łatwe do przyjęcia, ale uważamy też, że jedyną drogą rozwiązania tych najważniejszych dla nas spraw to uczciwy dialog partii z klasą robotniczą. Partia dała już dowody, że takie dialogi są korzystne i przynoszą efekty. Jestem zdania, że i w tym przypadku tak będzie — rozrząd weźmie górę.

Pracuję w Hucie od 1951 roku a w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych od 1954 roku, do partii wstąpiłem w 1961 roku — moja droga życiowa jest typowym życiorysem większości pracowników Huty i dlatego mogę powiedzieć, że my chcemy pracować jak potrafimy najlepiej, chcemy być współgospodarzami swojego zakładu, nasze poparcie dla partii i jej kierownictwa wyrażamy na codzień, nie pustymi frazesami a konkretnymi, własnymi rękami wyprodukowanymi dobrami. elem

Dobre wyniki szkolenia partyjnego w DA

Niedawno odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolenia partyjnego w Komitecie Zakładowym PZPR Dyrekcji Administracyjnej. W kawiarni ZDK spotkali się wykładowcy z uczestnikami szkolenia partyjnego.

Ocenę szkolenia przedstawił sekretarz propagandy przy DA Franciszek Rożek, który podkreślił, że wykładowcy byli zawsze dobrze przygotowani, za co należy im się duże uznanie i podziękowanie. Frekwencja słuchaczy była większa niż w roku ubiegłym, liczniejszy był też udział w dyskusji i duże zainteresowanie omawianym tematem. Na szczególną uwagę zasługuje to, że w szkoleniu partyjnym liczny udział wzięli bezpartyjni.

Zabierając głos sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Zygmunta Surowiec podziękował wykładowcom za to, że nie szczydzili czasu i wysiłku dla swoich słuchaczy i z obo-

wiazku wywiązali się bardzo dobrze, życzył aby w przyszłym roku szkoleniowym osiągnęli jeszcze lepsze wyniki.

Wykładowcy za wniesiony trud i wysiłek otrzymali kwiaty i bony książkowe. Jako pierwszego wyróżniono tow. Bronisława Gastoła z W-94.

W części artystycznej wystąpili aktorzy scen krakowskich, umilając uczestnikom spotkanie przy kawie.

JOZEF MATŁĘGA

Goście jugosłowiańscy w ZBP „Budostal”

Na zaproszenie dyrekcji ZBP „Budostal” przebywali w Krakowie przedstawiciele miasta jugosłowiańskiego Banja Luka: przewodniczący Komisji współpracy międzynarodowej tego miasta Rakić Giro, przewodniczący organizacji młodzieżowej Osmančević Devat i dyrektor zespołu szkół technicznych Ibrahim Begović Sejman. W czasie swojego pobytu w Polsce goście jugosłowiańscy zwiedzili zabytki historyczne naszego miasta oraz Oświęcim i Wieliczkę, a także dom wypoczynkowy „Budostal” w Krościenku. Goście spotkali się również z nacz. dyrektorem Zjednoczenia mgr inż Edwardem Barszczem.

Celem wizyty było przedyskutowanie możliwości rozszerzenia współpracy między Zjednoczeniem a miastem Banja Luka. Podpisano wieloletnią umowę o wymianie młodzieży, praktyk zawodowych i wczasów pracowniczych. Już w tym roku do Jugosławii wyjedzie prawie 100 osób, a taka sama grupa mieszkańców Banja Luki przyjedzie do Polski.

Banja Luka jest 120-tysięcznym miastem, jednym z największych w Republice Bośni i Hercegowiny, leży nad rzeką Wrbas. W zakładach pracy tego miasta młodzież ZBP „Budostal” odbywać będzie praktyki zawodowe.

Cementownia „Nowa Huta” najlepsza w Obronie Cywilnej

W lutym br. minęło 25 lat od chwili, gdy w naszym kraju zrodziła się myśl powołania Terenowej Obrony Przeciwlotniczej — prekursorki obrony cywilnej. Dzisiaj obrona cywilna organizowana jest na wielu szczeblach w zakładach pracy.

mentowo-Wapienniczego odprawę prowadził zastępca dyrektora d/s ekonomicznych dr Zdzisław Pawlik. W odprawie uczestniczył z ramienia Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych Kazimierz Mizura oraz dyrektorzy i komendanci

w Zjednoczeniu Przemysłu Cementowego, Wapienniczego i Gipsowego.

Uroczystym akcentem odprawy było wręczenie dyrektorowi Cementowni „Nowa Huta” inż. Witoldowi Jakubowiczowi, pucharu i dyplomu, ufundowanych i nadanych przez naczelnego dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Cementowego, Wapienniczego i Gipsowego w Sosnowcu inż. Stanisława Drzazgę.

Przodujący zakład został również wyróżniony na odprawie dyplomem za aktywną działalność w dziedzinie rozwoju i umacniania obrony cywilnej regionu Krakowskiego, nadanym przez Szefa Inspektoratu Obrony Cywilnej Województwa Krakowskiego plk. dypl. dr Stanisława Zajacę.

Za zasługi w rozwoju obrony cywilnej dzielnicy, ZOS Cementowni „Nowa Huta” otrzymał pamiątkowy proporzeczek Naczelnika Dzielnicy z rąk ppłk. Henryka Woydy. Należy zaznaczyć, że konkurencja o miano najlepszej ZOS była olbrzymia, o czym świadczy fakt, że na 34 oddziały samoobrony, aż 16 uzyskało oceny bardzo dobre. Wszyscy otrzymali dyplomy uznania za pracę, nadane przez Naczelnego Dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Cement. Wapienniczego i Gipsowego.

S. SŁAWETA



FOT. J. BROŻEK

W dniu 23 czerwca br. w Cementowni „Nowa Huta” w Krakowie, w związku z doniosłą rocznicą, odbyła się uroczysta odprawa podsumowująca współzawodnictwo Zakładowych Oddziałów Samoobrony przedsiębiorstw i zakładów Przemysłu Cementowego, Wapienniczego i Gipsowego.

Zakładowych Oddziałów Samoobrony przedsiębiorstw i zakładów przemysłu cementowo-wapienniczego i gipsowego. Miejsce odprawy — Cementownia „Nowa Huta” — nie zostało wybrane przypadkowo, bowiem w ramach współzawodnictwa, zakład ten uzyskał największą ilość punktów (718 na 720), ocenę bardzo dobrą i zdobył pierwsze miejsce

NAGRODY DLA RACJONALIZATORÓW



Możemy już podać wyniki konkursu pn. „Oferujemy własne rozwiązania wynalazcze — korzystamy z dorobku racjonalizatorskiego innych przedsiębiorstw”. Miło nam donieść, że dwie pierwsze nagrody uzyskali racjonalizatorzy z przedsiębiorstw nowohuckich: I miejsce zajął Kombinat Budownictwa Miejskiego, a II — PKM „Budostal”. Wyniki te dobrze świadczą o pracy racjonalizatorów w wymienionych zakładach, co w dużej mierze jest zasługą długoletnich działaczy i pracowników: inżynierów Eugeniusza Gierasa i Jarosława Ranczakowskiego.

Nagrody wręczali inż. inż. Andrzej Pelech oraz Michał Chojnacki z MKTIRPB w Krakowie.

Fot. J. BROŻEK

Kronika ZBoWiD

W ubiegłym miesiącu gościliśmy kilka delegacji krajowych i zagranicznych. W dniu 26 czerwca br. podejmowaliśmy przybywającego na zaproszenie ZG ZBoWiD członka Prezydium Związku Komunistów Jugosławii i przewodniczącego Stow. Bojowników Wojny Narodowo-Wyzwoleńczej gen. armii Kosta Nad wraz z żoną mjr Dusanką Nad i córką. Goście, którym towarzyszyli przedstawiciele ZBoWiD plk Antoni Słupek i prezes Antoni Dalkowski oraz Wojew. Pełnomocnik Ministra d.s. Kombatantów plk Józef Knap, zwiedzili Muzeum Czynu, Zbrojnego i wpisali się do książki pamiątkowej.

W ubiegłym tygodniu nasze ekspozyty muzealne obejrzała delegacja jugosłowiańska z

przew. Rady Narodowej m. Zagrzebia Ivo Vrhovec w towarzystwie wiceprezydenta m. Krakowa J. Skiby i prezesa A. Dalkowskiego. Na spotkaniu w Klubie ZBoWiD kombatanta jugosłowiańskiego Z. Cernaka obdarzyliśmy odznaką zbawidowską.

20 ub. m. gościliśmy 30-osobową delegację wyższych oficerów Sztabu Generalnego WP pod przew. plk Jerzego Guzdeka. Uczestnicy podróży wojskowo-historycznej „szlakami budów socjalistycznych” po obejrzeniu zabytków naszego grodu i kombinatu HiL zwiedzili nasze muzeum oraz spotkali się z kombatantami-hutnikami, którym plk A. Kozik przekazał do izby pamiątek medal pamiątkowy WP.

Nasze zbiory muzealne zwiedzili w ubiegłym miesiącu oficerowie Śląskiego Okręgu Wojskowego z Wrocławia pod przew.

mjr Z. Nowaka, pracownicy Huty Miedzi z Głogowa z przewodniczącym Rady Zakładowej C. Dobropolskim na czele i 35-osobowa grupa zbawidowców z Kolobrzegu pod przew. wiceprezesa T. Gularowskiego.

Ruchliwe Koło ZS HiL zorganizowało 4-dniową wycieczkę do stolicy z udziałem posta K. Kurasia. Po zwiedzeniu starej Warszawy i Wilanowa, kombatanci hutnicy podejmowani byli przez nacz. dyr. Warsz. Fabryki Mebli mgr inż. K. Czabana. Prezes Koła ZBoWiD Warszawa Praga red. B. Zamojski przekazał do naszej izby pamiątek piękną plakietkę starej Warszawy.

Zakładowe Koła ZBoWiD PT i P-60 zorganizowały w ubiegłym tygodniu biwaki partyzanckie w Lipnicy Murowanej oraz w Niepolomicach, składając wianki kwiatów przy pomniku poległych partyzantów i żołnierzy. (JB)

NA BUDOWĘ POMNIKA GRUNWALDZKIEGO

W odpowiedzi na apel Komitetu Odbudowy Pomnika Grunwaldzkiego, OOP i Rada Oddziałowa Modelarni Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego, na wniosek tow. Józefa Juchy zorganizowała wśród załogi dobrowolną zbiórki pieniężną na fundusz odbudowy pomnika. Pracownicy Modelarni produjący zawsze w czynach społecznych i tym razem nie zawiedli. Z ogólnej liczby 85 pracowników, 70 złożyło datki. W sumie zebrano 830 zł, które zostały już przekazane na konto odbudowy pomnika.

Osiemset trzydzieści złotych to nie wielka suma w stosunku do potrzeb finansowych Komitetu Odbudowy Pomnika, dlatego wzywamy wszystkie załogi pozostałych oddziałów naszego Zakładu do kontynuowania naszej inicjatywy i zorganizowania u siebie zbiórki pieniężnej na ten piękny, patriotyczny cel. Za Radę Oddziałową Modelarni FERDYNAND MIETŁA

OD REDAKCJI:
Geraco popieramy inicjatywę pracowników Modelarni i liczymy, że znajdują się nasładowcy nie tylko w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym, ale także w pozostałych wydziałach naszego kombinatu.



Zdjęcie wykonane podczas uroczystości przekazania Wydziału Mas Specjalnych. Piszemy o tym na str. 1 i 3.
Fot. S. GAWLIŃSKI

Kolekcie
Aleksandrowi Szydłowskiemu
serdeczne wyrazy współczucia w związku ze śmiercią Brata — składają Kolekcy i towarzysze broni Zarządu Fabrycznego ZBoWiD HiL

Kolekcie
inż. Jerzemu Bednarkowi
serdeczne wyrazy współczucia z powodu zgonu Ojca — składają Koleżanki i kolekcy z Działu TB

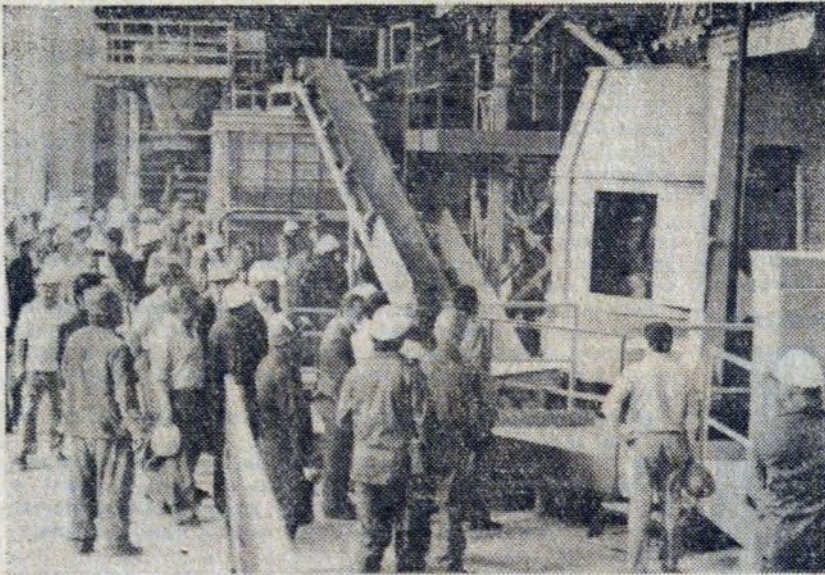
MARIAN SIL
Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 24 czerwca 1876 r. zmarł w Krakowie w wieku 60 lat I palacz kotłów Wydziału W-80 Huty im. Lenina MARIAN SIL, zatrudniony w hutnictwie od 1951 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim. W okresie II wojny światowej brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. jako strzelec 66 pp. Kontuzjowany w walkach pod Sochaczewem dostaje się do niewoli niemieckiej, gdzie w różnych obozach jenieckich i w pracy przymusowej przebywa do czasu wyzwolenia. Odniesiony medalem bojowym „Zwycięstwa i Wolności”. Za wyniki w pracy zawodowej wyróżniony odznaką „Brygady Pracy Socjalistycznej”.

W Zmarłym straciłszy szanowanego przez kolegów drogiego Towarzysza Broni. Rodzinie Zmarłego składamy serdeczne wyrazy współczucia.

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!
ZARZĄD FABRYCZNY ZBoWiD HUTY im. LENINA

WYDZIAŁ MAS SPECJALNYCH

WYBUDOWANY! w 161 dni



(Dalszy ciąg ze str. 1)

— Przy postępowaniu normalną drogą, inwestycja ta ciągnęłaby się co najmniej dwa lata — powie dyr. nac. inż. Czesław DROZDŻ przy uruchamianiu wężła w Aglomerowni. — Wykonaliśmy ją w niecałe pięć miesięcy — własnym, hutniczym potencjałem. W ZMO, przy uruchamianiu Wydziału Mas, dyrektor doda:

— Przekonanie, że to jest potrzebne, że to jest dla nas, dla Polski, i że zrobione zostało jakby w naszym własnym mieszkaniu, w hucie — satysfakcjonuje nas szczególnie.

Decyzja o budowie wydziału zapadła 16 grudnia 1975 r., budowa ruszyła w przeszło miesiąc później, a uruchomienie nastąpiło w 161 dni od

rozpoczęcia budowy. Tempo było?... Właśnie, zastanawiano się jakie: amerykańskie?, japońskie?, i ktoś dodał: nasze, hutnicze, polskie!

Przybyli więc na tę uroczystość uruchamiania wydziału mas, przedstawiciele Krakowskiego Komitetu PZPR z I sekr. Wittem Drapięchem i sekr. Henrykiem Michalskim, I sekretarzem KF PZPR Józefem Nowotnym, wiceprzew. ZRK Józefem Zdradziem, przew. ZF ZSMP Kazimierzem Miniurem. Orowadzani przez kierownika ZMO mgr Leopolda Kowara gratulowali twórcom technologii, autorom rozwiązania technicznego, projektantom, budowniczym i użytkownikom nowoczesnego obiektu. Wszystkim tym, którzy przyczynili się do tego, że już obec-

ne dostawy masy z zagranicy docierają do huty jako ostatnie. Teraz tylko jeszcze jedno zadanie: opanowanie produkcji i troska o jej jak najlepszą jakość.

Wspomniałem na wstępie: za sukcesem kryją się konkretne nazwiska, kryje się zespół ludzi wzajemnie się rozumiejący, dążący do wspólnego celu. Wymieńmy więc niektórych: Edward Wójtowicz, Ignacy Dudzik,

Zdzisław Smagała, Józef Gasiorek, Eugeniusz Kasza, Marian Lange, Feliks Harmasz, Czesław Guzik z ZMO, z biura konstrukcyjnego — Zbigniew Centkowski i Tadeusz Bryk, z TE — Jan Reguła, Jerzy Bergosz, Jan Wyroba, z ZRH — Zbigniew Rojek, Stefan Sapeta, Stefan Budziak, Lucjan Pawłowicz i inni. Dzięki tym ludziom, dzięki całemu sztabowi inżynierów i techników, zorganizowa-

nych w zespół przez dyrektora technicznego, Kombinat Huty im. Lenina stał się jedynym producentem mas specjalnych dla całego polskiego hutnictwa, w tym też dla huty „Katowice”.

Osiągnięcie zasługuje więc na szczególne słowa uznania.

MIECZYSLAW GIL

Dyrektor Kombinat informuje sekretarza KK PZPR o osiągnięciu załogi ZMO.



Sukcesy, które przejdą do historii

Wiem, że załogi ZMO i Aglomerowni cieszą się ze swoich sukcesów. Bo też oddać do użytku te dwa obiekty wykonywane prawie w warunkach chałupniczych to jest coś, co się liczy. Nie jestem jednak pewien czy te wspaniałe załogi, tych najtrudniejszych i najcięższych wydziałów, zdają sobie sprawę, że

odniosły historyczne zwycięstwo nad samym sobą, swoimi przyzwyczajeniami i przekonaniami?

Dotąd w hucie oddawano nowe wydziały, wyposażone je w najnowocześniejsze urządzenia, ale wszystko to jako planowe inwestycje z państwowych funduszy. Było to czymś tak oczywistym, że nawet nie przycho-

dziło nikomu do głowy, że może być inaczej. Oczywiście często załogi skracaly cykl budowy ale to było „wszystko”. Huta, jak wiadomo modernizuje się, jest to niezaprzeczalny fakt. Skromne jednak środki nie pozwalają na to, ażeby w szybkim czasie nadażyć za potrzebami. Bo wiadomo, że i jednocześnie huta się starzeje, że i ludzie chcą pracować coraz łatwiej i w coraz lepszych warunkach. I to też jest oczywiste i normalne. W tej sytuacji jedyną drogą przyspieszenia tego procesu stać się może pomysłowość i przedsiębiorczość pracowników.

Kiedy patrzy się na jeden z najstarszych budynków w ZMO, budowany jeszcze z czerwonej cegły, w którym mieszczą się urządzenia przynoszące państwu oszczędności na sumę dwóch milionów dolarów rocznie, wierzyć się w to nie chce. Urządzenia nie lśnią jednakową barwą, nie ma na nich nazw zagranicznych firm, są bowiem składane z różnych części. Inżynierowie, mistrzowie, robotnicy chodzą i przyglądają się im z wielką dumą i prawie miłością. Gdyby ktoś zrobił na nich złośliwie choćby tylko jakiś znak paznokciem, dostałby w gębę od pierwszego, który by to zobaczył. Bo to jest nie tylko wspólna własność, ale ich własność. I to się także liczy.

Mała świetlica ZMO nie mogła siłą rzeczy pomieścić wszystkich tych, którzy brali udział w budowie w tak rekordowym tempie 161 dni urządzeń dla produkcji mas specjalnych.

Wyzwolenie z siebie własnej pomysłowości, uwierzenie w te możliwości zmieniło nie do poznania tych ludzi. I to jest największy sukces. Za to im dziękujemy i gratulujemy.

M. OLEKSY

CZYSTOŚĆ I PORZĄDEK — WYNIKIEM NASZEJ KULTURY

Dla tych, co dbają o zieleń i estetykę — nagrody i pochwały. Dla wandalów — surowe kary

Pod takim hasłem „Gazeta Południowa” ogłosiła w maju apel o przystąpieniu do generalnego upiększania otoczenia naszych domów i miejsc pracy.

Nowa Huta, często zwana dzielnicą kwiatów i zieleni jest nią głównie dzięki olbrzymiemu wysiłkowi garstki zapaleńców, a przecież dbałość o kwiaty i zieleń winna być troską powszechną. Że tak nie jest świadczą następujące scenki rodzajowe: — Trawnik i klomb kwiatów przed sklepem meblowym w os. Zielonym — osobnik w koszuli i bamboszach, uzbrojony w łopatę i wiaderko, w biały dzień, wykupuje zasadzone kwiaty.

Reaguje krzykiem jedna starsza pani, ludzie przechodzą obojętnie.

— Trawnik (obojętnie który) w pobliżu przystanku tramwajowego (prawie każdego) poprzecinany wydeptanymi przez bezmyślny, zawieszający się tłum. Nie pomagają tabliczki, ogradzanie słupkami i łańcuchami, żywopłotami. Traktuje się wszystko, nie reaguje nikt.

— Piękne kompozycyjne klomby kwiatów, przeważnie krzewów róż, przed blokami w os. Wysokim — dzieci z wiaderkami i łopatkami, pod rozszulonym okiem mamusia siedzących opodal na ławeczkach, bawią się, kopiąc i stawiając babeczki jak w piaskownicy. Biada śmiałkowi, który odważy się powiedzieć mamom, że to nieodpowiednie miejsce do zabawy.

— Trawniki między blokami w os. Strusia, Jagiellońskie, Na Lotnisku (a właściwie łatwiej byłoby wymienić osiedla, gdzie nie spotyka się takich scenek) — rozłożone koczki, rozłożeni dorośli i dzieci, zażywający kąpieli słonecznej bądź odbywający siestę w cieniu rachitycznych, obszarpanych z listowia drzewek, do gałązek poprzecinanych płachty imitujące indiańskie wigwamy no i „dzicy indianie”, robiący łuki i strzały z tychże gałązek. Pełna idylla rodzinna na pikniku. Co prawda MO i tzw. Porządkowa Służba Prezydencka

mogą karać za te wszystkie czyny wysokimi nawet grzywnami, ale Bóg jeden raczy wiedzieć, dlaczego tego nie czynią! Widziałem kilkakrotnie jak osiedlowy opiekun ładu i porządku w mundurze, przechadzając się po swoim rewirze wręcz odwraca głowę albo patrzy w chmurki aby nie dostrzec tego, co dzieje się na ziemi.

Ludzie! Nie dajmy się zwariować. To, że niszczymy, to chyba wszyscy widzą, ale nie wszyscy sobie uświadamiają, że również płacimy sami za ten permanentny publiczny wandalizm. Tylko Społeczna Mieszkańcowa „Hutnik” wydaje rocznie z zasobów mieszkańców ponad milion złotych na renowację i konserwację zieleni w osiedlach przez siebie administrowanych.

W tym roku zasadzono 6500 nowych drzewek i 54000 krzewów, z czego 30 procent w miejsce uprzednio zasadzonych i zniszczonych.

A może jeszcze konkretniej — obliczono w ZOS-III (Mistrzejowice), że straty z tytułu zniszczonych zieleńców, drzewek i kwiatów wyniosły w roku 1975 po 400 zł na 1 mieszkańca. Mieszkań w Mistrzejowicach było w ub. roku 5310. Pomnożmy, policzymy ile naszych pieniędzy wdeptaliśmy dosłownie w ziemię. Może to pobudzi naszą wyobraźnię.

LUDWIK MIKRUT



Nie w pełni jeszcze oswoiliśmy się z nową sytuacją organizacyjną naszego zakładu. Kombinat, co to takiego?

Przedsiębiorstwo państwowe typu kombinatu przemysłowego pod nazwą Kombinat Huta im. Lenina powołane zostało do życia Zarządzeniem nr 7 Ministra Hutnictwa, z dniem 25 maja 1976 roku. Zgodnie z tym zarządzeniem, a także zatwierdzonym statutem, kombinat nasz podporządkowany został bezpośrednio ministrowi hutnictwa PRL. Przesłała zatem nasz obowiązującą zależność od Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali, zależność, która w stosunku do tak wielkiego i skomplikowanego mechanizmu gospodarczego jakim była Huta im. Lenina, stanowiła w wielu przypadkach po prostu hamulec.

W skład Kombinatu Huty im. Lenina wchodzi dwa zakłady prowadzone według zasad pełnego, wewnętrznego rozrachunku gospodarczego. Te zakłady to: Huta im. Lenina w Krakowie i Zakład Przetwórstwa Hutniczego w Bochni. Rolę wiodącą w kombinacie pełni Huta im. Lenina. Organami zarządzania kombinatem są: dyrektor naczelny kombinatu, kolegium oraz dyrektorzy zakładów.

Kombinat, co to takiego?

Dyrektorzy zakładów kombinatu zarządzają jednoosobowo zakładami korzystając z pomocy swoich zastępców i głównego księgowego, reprezentując zakład i występując na zewnątrz, podlegają bezpośrednio dyrektorowi kombinatu i są przed nim odpowiedzialni za całokształt swojej działalności oraz współodpowiedzialni, jako członkowie kolegium, za wyniki działalności całego kombinatu.

A jaka jest rola kolegium? Kolegium kombinatu jest organem stanowiącym w takich m. in. sprawach jak: plany i programy działalności kombinatu jako całości, budowa i eksploatacja wspólnych urządzeń socjalno-bytowych. Jest poza tym kolegium organem opiniotwórczo-doradczym w sprawach projektów programów rekonstrukcji techniczno-organizacyjnych kombinatu, rozdziału planowych zadań i środków, sprawozdań z działalności kombinatu jako całości wraz z bilansem i kompleksową analizą wyników kwartalnych oraz rocznych.

Kolegium działa w następującym składzie: dyrektor naczelny kombinatu — jako przewodniczący, zastępcy dyrektora kombinatu, dyrektorzy zakładów oraz główny księgowy i inne osoby ustalone przez dyrektora naczelnego kombinatu. Z głosem doradczym mogą uczestniczyć w posiedzeniach kolegium przedstawiciele organizacji i instytucji oraz zaproszeni goście. W posiedzeniach kolegium uczestniczą również przedstawiciele Samorządu Robotniczego.

Przytoczyłem, rzecz jasna, tylko niektóre — ważniejsze postanowienia, nowych zasad organizacyjnych kombinatu. Warto o nich wiedzieć. (jd)

(Dalszy ciąg ze str. 1)

W tym czasie dokonano szeregu usprawnień urządzeń. Ważniejsze to zainstalowanie na składowisku węgla agregatów przeladawczo-średniących, pozwalających na prawie 100 proc. usiednianie węgla, przekonstruowanie młynowni opanowanie technologii zimnych remontów baterii. W trakcie prac zmierzających do poprawy jakości koksu uwzględniono postulat wielkopieczowników dotyczący obniżenia zawartości wody i podwyższenia równomierności zawilgocenia koksu wielkopieczowego. Prowadzone wieloletnie prace badawcze, a później przemysłowe doprowadziły zespół pracowników ZK do opracowania nowego procesu gaszenia koksu.

Nowa technologia gaszenia koksu uzyskała wysoką ocenę fachowców, a autorzy rozwiązania uzyskali dwa patenty.

EFEKTY

Kompleksowa działalność przyniosła konkretne efekty poprawy jakości koksu metalurgicznego. Wyrażone są one w kilku parametrach jakościowych, do których głównie zalicza się zawartość wo-

Najważniejsza jest jakość

dy oraz wytrzymałość i ścieńczenie mechaniczne koksu wielkopieczowego. Polska Norma ustala wysokość wody w koksie wielkopieczowym gątku I na 6 proc. Koksoownicy ZK utrzymują ją daleko poniżej normy, bo w wysokości 2,8 proc. osiągając jednocześnie poprawę współczynnika równomierności tego parametru z 69,2 proc. w 1971 roku do 89,5 proc. za I półrocze br. Zmniejszenie zawartości wody w koksie oraz poprawa równomierności, to w praktyce zmniejszenie — na jednostkę produkcji surowki — zużycia koksu wielkopieczowego.

Poprawa parametrów jakości koksu w M-40 i w M-10 przynosi wymierne efekty ekonomiczne i produkcyjne w procesie wielkopieczowym.

ZAMIERZENIA NA PRZYSZŁOŚĆ

Sukcesy zespołów roboczych, w których głównie wyróżnili się członkowie racjonalizatorzy ZK dr A. Piotrowski, dr T. Łoziński, mgr. I. Warkow-

ski, mgr inż. J. Majewski, T. Szumlanski, J. Pułcki zachęcają do dalszych prac zmierzających do poprawy jakości koksu. Już dziś prowadzone są prace zmierzające do osiągnięcia równomierności zawilgocenia koksu w granicach prawie idealnych a więc wynoszące 100 proc. Jest to zadanie niezmiernie trudne, ale konieczne. Aby ten cel osiągnąć potrzebna jest rekonstrukcja węzła gaśniczego ba-

terii od 3 do 6. Szybka realizacja tych przedsięwzięć uzależniona jest jednak od uzyskania środków.

Równocześnie z pracami nad poprawą jakości koksu wielkopieczowego obecnie stosowaną technologią, nie zapomina się o działaniu na przyszłość. Zapowiadana zmiana systemu technologii koksu t. uruchomienie baterii wielkopieczowych, zasypowych przyniesie ambitnym koksoownikom nowe problemy, które — znając ich zaparł i siłę woli — zapewne pokonają.

Staż

Zadania SiTPH w bieżącym roku

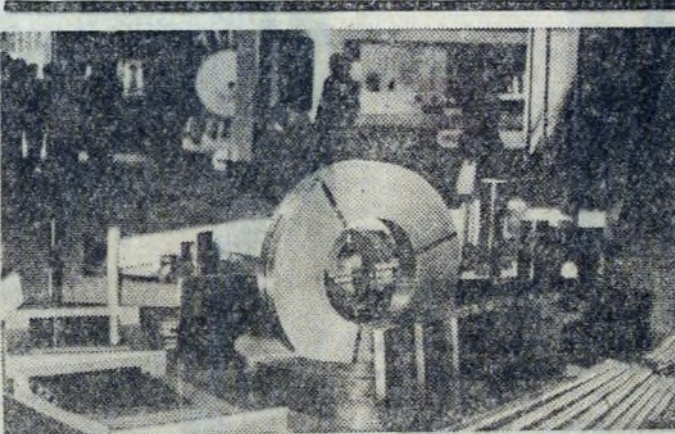
Zebrań sprawozdawczych Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego w Nowej Hucie dokonano oceny pracy za rok 1975 oraz wytyczył plan działania w roku 1976 w świetle realizacji Uchwał VII Zjazdu Partii i ostatniego walnego zebrania Delegatów Oddziału SiTPH.

Działalność SiTPH przed VII Zjazdem i przeprowadzone akcje omówił Prezes Zarządu inż. W. Kania, który również nakreślił zadania jakie stoją przed kołami SiTPH w terenie, a w szczególności dotyczące ilościowego wzrostu szeregów członkowskich, podnoszenia kwalifikacji zawodowych, rozwoju czytelnictwa prasy technicznej, organizacji seminariów naukowych, rozwoju wynalazczości i wymiany doświadczeń.

Zabierający głos dyskutanci wskazali na konieczność wprowadzenia nowych atrakcyjnych form działalności kół dla przyciągnięcia niestowarzyszonych kolegów do pracy. Sprawy poruszone w dyskusji znalazły swój wyraz we wnioskach z zebrania, które są następujące:

- Wystąpienie do księgowości huty o potrącanie składek co kwartał zamiast jednorazowego co roku.
- Zapoznanie zarządów kół z nowymi zasadami typowania kandydatów na konferencje zagraniczne, w których udział w pierwszej kolejności będą mieli koledzy przygotowujący referaty w obcych językach i znający język obowiązujący na konferencji.
- Rozpowszechnianie nowatorskich metod pracy organizacyjnej pomiędzy zarządami kół.
- Zapoznanie zarządów kół z zasadami organizowania różnych imprez oraz zabezpieczeniem finansowym pozycji z planu pracy kół w br.
- Przygotowanie materiałów i uwag o pracy Stowarzyszenia oraz wniosków dla delegatów na krajowy Zjazd SiTPH oraz Kongres Techniki Polskiej.
- Włączenie się kół do pracy w organizacjach społeczno-politycznych w zakresie realizacji Uchwał VII Zjazdu.

mgr inż. ALBIN KSINIOWICZ



Tak wyglądało stoisko z wyrobami naszego kombinatu na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Fot. W. RCGOZ

Letni eksodus z miast nasyła się. Nasz kombinat pracuje przy uszczuplonych urlopowym „szczytem” obsadach. Podczas gdy jedni prężą się przy wielkich piecach i martenach, drudzy zastygają zastyżonego odpoczynku w górach i nad morzem. Taka jest normalna, urlopowa kolej rzeczy...

DZIECI WRACAJĄ ZDROWE I OPALONE

Jakie wiadomości dochodzą z hutniczych kolonii? Ponieważ sam nie zdążyłem jeszcze wybrać na reporterski, kolonijny zwiad, o wiadomości z pierwszej ręki poprosiłem sekretarza Związku Rady Kombinatu Stanisława Flaśnika.

— Dobiegają już końca pierwsze turnusy kolonii, można więc pokusić się o wstępne refleksje. Nasze placówki kolonijne zostały na ogół dobrze przygotowane. Wyposażenie ich

Na wczasach, koloniach i obozach harcerskich

w sprzęt sportowy, w grę i zabawy, nie pozostawia nic do życzenia.

Wprowadziliśmy pewne nowum. Otóż nad każdą placówką kolonijną objęła patronat jedna rada zakładowa. Opieka polega m. in. na pomocy w czasie odprowy dzieci przed odjazdem, na towarzyszeniu dzieciom w podróży. No i na miejscu już — przedstawiciel organizacji związkowej HIL kontroluje, sprawdza stan przygotowania placówki.

Więści jakie otrzymujemy z kolonii, świadczą, że wypoczynek dzieci przebiega normalnie, w dobrych warunkach. Programy są interesujące. Dzieci chodzą na wycieczki. Biorą

udział w rozgrywkach sportowych i konkursach. Korzystają z kąpeli. Wzywienie jest na ogół dobre, chociaż kierownicy mają z zaopatrzeniem sporo kłopotów...

Najlepsze placówki? Które kolonie stawiacie tego roku najwyżej?

— W moim przekonaniu bardzo udane kolonie są w Porąbce, w Piwnicznej, w Jablonce, w Piotrkowicach Małych. Zresztą i inne placówki nie odbiegają od czołówki. Wszędzie panują dobre warunki.

Świetnie, a jakie zauważyliście minusy. Chyba nie wszystko przebiega idealnie?

— Oczywiście. Mimo naj-

większych starań nie udało się uniknąć pewnych niedociągnięć. Nuka przyjadów. Wskutek awarii wodociągu zabrakło wody w Jablonce i Piwnicznej. Dzieci musiały myć się w rzecze. Awaria szybko została usunięta, woda już jest. Nie zabrano o zaopatrzenie dzieci w napoje, co szczególnie na długich trasach, w przejeździe nad morze, dało się kolonistom we znaki. A innymi laty udało się tę prostą sprawę załatwić. No i jeszcze jedno: nie najlepsza była informacja o terminach wyjazdów na kolonie. W rezultacie, do Lunowa nad morzem, na 50 dzieci nie wyjechało dwanaścioro. Sądzę, że nie wystarczy wycieczki zawiadomienie na tablicy ogłoszeń i podać informację w gazecie. Trzeba, jak czyniło się to poprzednio, wysłać rodzicom do domu indywidualną, pełną informację.

WYPOCZYNEK W KRAJU I ZA GRANICĄ

Porozjeżdżali się nasi na wczasy. Chwałą sprzyjającą wypoczynkowi pogodę. I chyba dzięki właśnie tej przepięknej, słonecznej pogodzie, nie dochodzą do nas krytyczne wiadomości z ośrodków wczasowych. Wręcz przeciwnie, wiadomości są dobre. Chwałą wczasowicze wypoczywający w Bartkowej zwiększenie ilości sprzętu wodnego. Zakupiono tutaj kilka nowych łodzi i żaglówek. Latwiej dzięki temu zażywać rozkoszy sportów wodnych.

Równie pomyślne sygnały nadchodzą do ZRK z innych ośrodków wypoczynkowych huty — z Koninek, z Raby Niżnej. Wzywienie jest dobre. Warunki do wypoczynku — znakomite.

Rozmawiam z p. Anną Jabłońska — pracownicą OZR HIL (Kasyno), która wróciła ostatnio z wczasów zagranicz-

nych w Rajeckich Teplicach, w Czechosłowacji. Wypoczywała w gronie 40 osób, które wyjechały z kombinatu HIL. Turnus trwał od 6 do 19 czerwca. Jest zachwycona tymi wczasami.

— Byłam z dwójkiem dzieci. Uważam te wczasy za najbardziej udane. Rajeckie Teplice są przepiękną miejscowością w górach, ośrodek trzy-nieckich hutników urządzony jest bardzo wygodnie. Mieliśmy smaczne i obfite wyżywienie (4 razy dziennie). Otrzymałyśmy bilety na basen kąpielowy oraz karty wstępu uprawniające do korzystania z kąpeli leczniczych (cieplice) w zakładzie zdrojowym. Dbano też o wycieczki. Powiem tylko że zwiędziłmy pobliską Żylinę, zamek w Kuneradzie, miejscowość wczasową Rzeki. Zabrano nas też na zwiedzanie Huty w Trzyńcu co było dla nas dużą atrakcją.

W czasie turnusu odbyły się dwa wieczorki taneczne: zapoznawczy i pożegnalny. Zdziwiło mnie, że przyjechali na

nie, specjalnie dla nas, przedstawiciele Rady Zakładowej Huty Trzyńciec. Nigdy nie zapomnę zycielnej, przyjacielskiej atmosfery, która otaczała nas każdego dnia.

Serdecznie dziękuję za te wczasy ZW, Radzie Kombinatu! Pomyśl z wymianą skierowań był znakomity!

DZIĘKUJEMY ZA LISTY!

Otrzymałyśmy od dzieci pracowników HIL wypoczywających w Świnoujściu list z pozdrowieniami z kolonii. Rada samorządu komunikuje przy okazji, że z dobrowolnych składek dzieci zebrano kwotę 667 złotych. Pieniądze przekazane zostały na budowę Centrum Zdrowia Dziecka. Dziękujemy za list i pozdrowienia!

Gromkim harcerskim „Czujmy pozdrowienia redakcji harcerze i instruktorzy ze Szkoły „Kościuszkowców” przy Szkole Podst. nr 101. Wypoczywają przeżywać swą harcerską obozową przygodę w Człuchowie, woj. śląskie. (jd)

HUTNICZE portrety



Droga Jana Strzyżewskiego do Huty im. Lenina wiodła twardym, wojennym szlakiem. Był aktyw-

nym uczestnikiem wojny światowej, oficerem II Armii Ludowej Wojska Polskiego dowodzonej przez generała Karola Świerczewskiego. Obecnie — kapitan rezerwy, operator urządzeń walcowniczych w Walcowni Drobnych Profili. Przeszedł szlak bojowej chwały od Lubelszczyzny, do Odry i Nysy. Odznaczony został wieloma wyróżnieniami bojowymi polskimi i radzieckimi. Posiada Srebrny Krzyż Zasługi.

Zaraz po wojnie nie było mu dane odłożyć mundur wojskowy i przywdziać cywilny garnitur. Potrzebny był nadal wojsku. Skierowano go do Marynarki Wojennej, do Gdyni.

Kilka lat tam spędził. A następny etap jego życia, to już Huta im. Lenina.

Pracuje w kombinacie 16 lat. Jest obecnie I operatorem urządzeń w Wydziale P-64. Cieszy się opinią bardzo sumiennego i zdyscyplinowanego pracownika. Mają ludzie do niego zaufanie. Lubi pomóc w kłopotach, doradzić. Słowem, należy do grona tych hutników, którzy patrzą szerzej na otaczające nas życie i nie potrafią stać bezczynnie, bez społecznego zaangażowania.

Zainteresowania na swój prywatny, codzienny użytek? Na pierwszym miejscu trzeba by wymienić sport. Jan Strzyżewski sam uprawiał kiedyś siatkówkę. Dziś zdrowia już na to nie staje. Może jednak w pełni cieszyć się kibicowaniem. Chwile prawdziwego wytchnienia daje mu też czytanie książek. Lubi szczególnie literaturę wojenną. I nie w tym dziwnym, wielu wydarzeń był bowiem bezpośrednim świadkiem i uczestnikiem. (jd)

SPORT

Sytuistyka

Mocne uderzenie Hutników

Kiedy wychodziłem z domu na mecz Hutnika ze Stalą Kraśnik, termometr za oknem wskazywał iście tropikalną temperaturę +44 st. C. w słońcu. Mecz rozpoczął się o godzinie 17, a o 17.30 telewizja przekazywała transmisję z meczu Polska — Brazylia. Przez chwilę nawet zastanawiałem się czy nie zostać w domu. Po cóż bowiem, myślałem, męczyć się w upale skoro mogę skierować na siebie wentylator i w godziwych warunkach obejrzeć dobre widowisko piłkarskie? Zwyciężył jednak obowiązek i chęć zobaczenia Hutnika, który w pierwszym meczu eliminacyjnym odniósł zwycięstwo nad Rakowem z Częstochowy 3:1. Byłem ciekawy jak drużyna zaprezentuje się przed własną publicznością w meczu z przeciwnikiem, w ocenie trenera Steckiego (jeszcze przed rozgrywkami), słabszym od Rakowa i Radomiaka. Przypomnijmy jednak, że zespół ten pokonał Radomiaka aż 4:1.

Alte po pierwszych minutach meczu nie żałowałem, swojej decyzji. Już w 8 minucie Kruśc odnaladny strzał na bramkę przeciwników, okrzyk radości i niestety piłka trafiła w zewnętrzną stronę siatki. W 20 minucie mocny strzał Stója wybiją bramkarz, a Stokłosa uzyskuje piękną bramkę. Tym rezultatem kończy się pierwsza połowa spotkania. Po przerwie już w 53 minucie Stója uzyskuje piękną bramkę z 25 metrów egzakwując rzut wolny. W trzy minuty później bramkę strzela ponownie ten sam zawodnik z podania Motyki. Mijają znów

3 minuty i sytuacja powtarza się, z tym, że teraz z podania Motyki bramkę zdobywa Konieczny. Hutnicy mają jeszcze mnóstwo okazji, niestety niewykorzystanych. W 83 min. spotkania sędzia Switek z Przemysła dyktuje rzut karny z faulu na Stokłosa. Strzela doskonale w tym meczu Motyka zamieniając go na piątego gola. Na dwie minuty przed końcem meczu kiedy wielu widzów zaczęło opuszczać stadion, na listę strzelców ponownie wpisuje się Konieczny. Wynikiem 6:0 kończy się to bardzo ważne dla Hutników spotkanie.

Najlepszymi zawodnikami meczu byli Motyka, Stója i Stokłosa. Z tym, że największe słowa uznania należą się młodemu 18 letniemu Motyce, który wyrasta na doskonałego, nowoczesnego obrońcę. Trener Stecki zapytany o ocenę meczu powiedział: — Oczywiście z wyniku jestem bardzo zadowolony. Uważam, że wszyscy zawodnicy zasłużyli na pochwałę ze względu na ambicję i wykazaną chęć walki. Jeżeli chodzi o mecz z Radomiakiem, który rozegramy w niedzielę — jestem optymistą. Wierzę w swoich chłopców, a co najuczciwiejsze oni również ucieczyli w siebie. Najlepszym na to dowodem fakt, że z Rakowem przegrali już 1:0, a mimo to potrafili uzyskać korzystny wynik.

Podczas meczu, kiedy padały kolejne bramki, słyszano się opinie kibiców, że właściwie awans do drugiej ligi jest już pewny. Ja osobiście nie byłbym aż tak wielkim optymistą. Hutnik znaj-

duje się wprawdzie obecnie w najlepszej sytuacji w swojej grupie, ale... nie zapominajmy, że piłka jest okrągła i wszystko się jeszcze może zdarzyć. Ja sam wprawdzie jestem w głębi serca przekonany o awansie, ale tzw. ostrożny optymizm jeszcze nikomu nie zaszkodził.

Chciałbym poruszyć w tym sprawozdaniu-komentarzu jeszcze jedną sprawę. Mecz obserwowano około 3 tysięcy kibiców. Wielu bowiem wołało pozostać przed telewizorami. Speaker zawodów co chwilę podnosił słuchawkę telefonu, gdyż dzwoniłi sympatycy z pytaniami o wynik. Niechże ci, którzy meczu tego nie widzieli żalują, ale z drugiej strony nie bardzo im się dziwię z powodów jakie podałem we wstępie. Dziwię się natomiast bezymysłności tego w PZPN-ie kto w tak niefortunny sposób wyznaczył termin spotkań eliminacyjnych, wiedząc, że w tym samym czasie będzie rozgrywany mecz międzynarodowy.

JAN PYRZYŃSKI

TENISIŚCI KOREI BEZKONKURENCYJNI

Z okazji 50 lecia KOZTS zawodnicy Wandy rozegrali zawody z Koreańskim klubem — Ki-Kwan-Cza z Phenianu (7 zespół Koreańskiej ekstraklasy). I drużyna Wandy mężczyzn poniosła porażkę 2:7 (punkty dla Wandy — Szymik i Janczukowicz), a druga 0:9. W konkurencji kobiet zawodniczki Wandy grając bez najlepszej Siatki, przegrały 0:10. (SW)



Tak walczyli piłkarze Hutnika w niedawnym meczu sparingowym z reprezentacją Polski przygotowującą się do Igrzysk Olimpijskich w Montrealu. Wprawdzie Hutnicy mecz ten przegrali 2:5, ale pożądane efekty osiągnęli jak wskazują wyniki rozgrywek o wejście do II ligi. Fot.: WIESŁAW KSIĄŻEK

ATAK NA KRÓLA

W „Gazecie Południowej” nr 135/8763 z dn. 15. VI. br. ukazał się artykuł pt. „Klasy z obowiązującą nauką gry w szachy”, którego autorem jest redaktor T. G. Czytamy w nim, że w niektórych szkołach wprowadzono obowiązkową naukę gry w szachy, a inicjatorem przedsięwzięcia byli działacze Krakowskiego Klubu Szachistów. Autor pisze, że przeprowadzono rekrutację uczniów do tych specjalistycznych klas i że w przygotowanie tego eksperymentu duży wkład wnieśli prezes KKSz. J. K. i wiceprezes KKSz. A. P.

Nie mam zamiaru krytykować tego co napisał red. T. G. — dostał przecież wiarygodną informację z krakowskiego Kuratorium — lecz chciałbym opisać inną historię i walkę o wprowadzenie obowiązkowej gry w szachy w szkołach podstawowych w dzielnicy

strony Kuratorium, inż. T. Wurst zaczął organizować w celu popularyzacji szachów turnieje szachowe. Dotychczas było ich już pięć dla wszystkich dzielnic miasta Krakowa, gdy dotychczas Kuratorium przy współudziale KKSz. zorganizowało w roku szkolnym 1975/76 pierwszy tego typu turniej. Mało tego, inż. Tadeusz Wurst jest autorem książki pt. „Sport szkolny w Nowej Hucie”, wyd. przez ZD SZS Kraków-Nowa Huta w 1974 roku. W książce tej zostały wytyczone kierunki działania na lata 1972—1975. Znaleźć tam można jeden z punktów poświęcony szachom, zacytujmy: „Wydział Oświaty w drodze eksperymentu, w wybranych szkołach, gdzie są ku temu odpowiednie warunki, od klasy pierwszej szkoły podstawowej winien wprowadzić minimum dwie godziny w tygodniu nauki gry w szachy”.

Oczywiście nie chciałbym wywoływać burzy w szklance wody. Nie o to mi chodzi. Nie domagam się rewizji eksperymentu, czy winnych przywłaśczeni myśli inż. T. Wurst, ale sądzę, że władze kuratorskie nie zapomną wyróżnić i nadmienić o wielkim wkładzie i zaangażowaniu społecznym przwodniczącego ZD ZSZ z Nowej Huty. Na zakończenie pytanie. Dlaczego tylko jedna szkoła podstawowa z Nowej Huty (nr 115) została włączona do eksperymentu? Przypomnę, że w I Turnieju Szachowym zorganizowanym przez KKSz z Krakowa w br. uczestniczyło ponad 20 szkół, a z Nowej Huty około 5. Władze oświatowe powinny się nad tym jeszcze raz zastanowić.

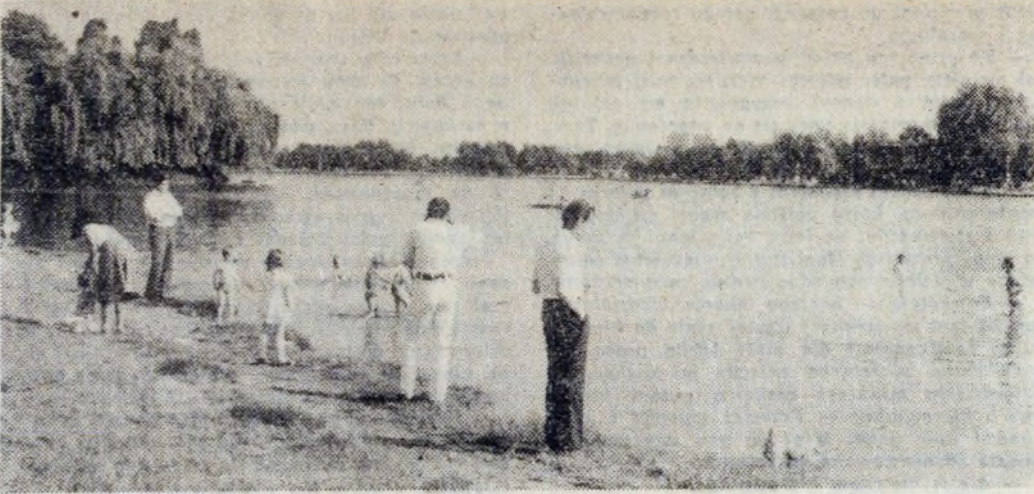
HENRYK TRACZ

SPARTAKIADA HIL

Mimo iż sezon urlopowy w pełni działacze TKKF HIL nie mają chwili wytchnienia, realizując na bieżąco kolejne konkurencje spartakiadowe. Ostatnio odbyły się biegi przełajowe, w których można było zyskać 2 puchary (za drużynowe zwycięstwo i masowość). Zawody składały się z biegu pań, mężczyzn do 35 i powyżej 35 lat. Ogólnym zwycięzcą został wydział ZM, gromadząc 86 pkt. przed ZB 84 pkt., TE 81 pkt. Te trzy wydziały dość wyraźnie zdystansowały pozostałe, które w kolejności zajęły miejsca: P66 (51), DKJ i P60 (po 49), W17 (30), TA (25), DN (23), ZT (21), ZRH (20), P65 (19), P64 (18). Puchar natomiast za masowość wywalczyło ognisko W17.

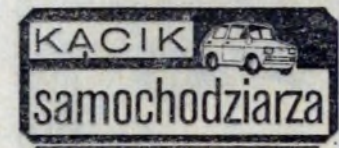
Podobnie jak w roku ubiegłym, tak i tym razem „kolektyw wydziałowy” P-67 okazał się najlepszym w Kombinacie, zwyciężając w „Sztafecie kolektywów”. Duża w tym zasługa zrozumienia sensu zabawy sportowej ze strony kierownictwa wydziału, które w swym „pierwszym garniturze” stanęła na starcie zawodów, otrzymując za to dodatkowe punkty. W ogóle pierwsze składy wystawiły tylko trzy wydziały (P-67, P-66, DKJ) i one stoczyły ze sobą walkę o pierwszeństwo.

Najbardziej usportowionym kierownikiem wydziału okazał się Wł. Kachniarz (ZK); wśród sekretarzy PZPR — K. Jasiówka (P-67); wśród prezesów RZ — St. Płachta (TE); z przew. ZSMP — A. Marszałek (ZT); a przew. TKKF — W. Giersz (ZT). MOLIK



Zar się z nieba leje, upał doskwiera wszystkim. Nie też dziwnego, że widoczne na zdjęciu dzieci postanowiły mimo zakazu kąpień poszukać ochłody w wodach Zalewu. W tymże miejscu znajduje się mielizna. Warto więc pomyśleć, czy nie wydzielić tu brodzik dla najmłodszych.

Fot.: OKTAWIAN HUTNICKI



NOWE PRZEPISY CELNE

Wystarczy spacerować się do biura paszportowego na ulicę Siemiradzkiego w Krakowie, aby stwierdzić jak wielu naszych rodaków wyjeżdża za granicę. Aby ułatwić tej ogromnej rzeszy ludzi wyjazdy i uprościć formalności, w marcu br. wprowadzono nowe przepisy celne.

Wracając z zagranicznych wojaży do kraju warto pamiętać, że zwolnione od cła są takie artykuły jak: sprzęt oświetleniowy, pończochy, skarpety i rajstopy, pieluszki, tkaniny bawełniane i bawełnopodobne, meble, sprzęt gospodarstwa domowego i samochody osobowe polskiej produkcji.

Obniżce uległo cło na takie towary jak: telewizory kolorowe (obecnie 2 tys. zł), telewizory turystyczne (500 zł), obuwie skórzane, a także odzież futrzanej i wyrobów futrzarskich, długopisów, mazaków i pisaków. Obniżono także opłaty celne za przywożone kamienie syntetyczne.

Obecne przepisy celne są znacznie liberalniejsze od obowiązujących poprzednio. Trzeba jednak zaznaczyć, że obowiązują one jedynie w Polsce. Dlatego też nie można się sugerować tym, że wolno przywozić do kraju bez cła np. rajstopy, gdyż w NRD wywóz rajstop jest zabroniony.

Rozmawiałem z celnikami. Stwierdzili oni, że właściwie nie robią trudności z przywiezieniem żadnych rzeczy, jeśli ich ilość nie wskazuje na chęć zysku. I o tym również należy pamiętać wracając z urlopu do kraju.

Pozostałe szczegóły dotyczące nowych przepisów celnych znajdziecie w specjalnych informatorach przygotowanych przez krajowe władze celne.



Wielkiej kampanii, w której udział wezmą wszyscy turyści-hutnicy, kampanii przebiegającej pod nazwą „Polska Naszych Dni”, już pisałem. Dziś dodatkowe informacje o konkursie fotograficznym wchodzącym w zakres wspomnianej kampanii. Nosi on nazwę „Panorama Pamięci Narodowej”.

Konkurs ten ogłosił Oddziałowy Sztab akcji „Polska Naszych Dni” przy Oddziale Zakładowym PTTK HIL. Współdziałając w jego organizacji zapewnili: Klub Fotografii Krajoznawczej PTTK HIL oraz Wydział Kultury Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie.

Jakie są cele kampanii programowej PTTK „Polska Naszych Dni”? O co w niej chodzi? Jest to kampania długofalowa, pomyślana na cztery lata. Celem jej jest utrwalenie dorobku przeszłości na tle dnia dzisiejszego. Utrwalenie osiągnięć politycznych, gospodarczych i kulturalnych kraju.

Panorama Pamięci Narodowej

Wizerunki osób zasłużonych dla polskiej kultury, nauki i rozwoju regionu, a także — dla krajoznawstwa, turystyki i ochrony środowiska naturalnego. Ponadto — reportaże obrazujące działalność wyżej wym. osób, miejsca i pamiętki związane z ich życiem i działalnością.

Objętość i forma prac: tematy, o których mowa wyżej, mogą być opracowane w formie fotogramów lub serii fotografii o wymiarach 13x18 cm lub 14x18 cm. Ponadto — w formie serii przeźroczy kolorowych lub czarno-białych oraz filmów krótkometrażowych 8 lub 16 mm, nie przekraczających 10-minutowej projekcji. Zdjęcia lub przeźroczka tworzące zwarty cykl powinny być odpowiednio oznaczone.

Każda zgłoszona praca powinna zawierać następujące dane: Imię i nazwisko autora (przy fotokopiach imię i nazwisko zarówno autora jak i dokonujących reprodukcji), adres, dane dotyczące przynależności do PTTK. Datę i miejsce wykonania fotogramu (filmu). Zwięzły tytuł fotogramu oraz ewentualnie cyklu.

Skrótowe dane o postaciach lub wydarzeniach odzwierciedlonych na fotogramie (filmie). Udział w konkursie mogą brać wszyscy fotografujący, zrzeszeni i niezrzeszeni, niezależnie od miejsca zamieszkania oraz pracy.

Prace konkursowe należy przysyłać na adres: Oddział Zakładowy PTTK Kombinatu Huty im. Lenina — Sztab Kampanii „Polska Naszych Dni”, 30-969 Kraków, skrytka pocztowa nr 44/45. Termin: do 30 listopada 1976 (decyduje data stempla pocztowego).

Ocena prac i rozdział nagród dokonane zostaną w terminie do 31 grudnia 1976 roku. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymają: pamiątkowe znaczki kampanii „Polska Naszych Dni”, dyplomy uczestnictwa, punkty potrzebne do zdobycia odznaki „Fotograf-Krajoznawca”.

INDYWIDUALNY RAJD TURYSTYCZNY KOLARZY

Kolarstwo, to bardzo zdrowy i modny obecnie sport. Zachęcamy zatem gorąco do jego uprawiania, tym bardziej, że kolarstwo ułatwia i turystykę, i krajoznawstwo. Klub Turystów Kolarzy Oddział PTTK Nowa Huta-Miasto organizuje Indywidualny Rajd Turystów Kolarzy pod hasłem „Poznaj Piękno Ojczystego Kraju”.

GŁOS MŁODYCH



AKCJA „LATO 76” czyli co dla hutniczej młodzieży?

Lato w pełni, słońce przygrzewa, przygrzewają hutnicze piece. Hutnicy wyjeżdżają na urlopy, na wczasy, do rodzin na wieś. Dzieci spędzają czas na koloniach i obozach. A co przygotowano w Kombinacie dla młodzieży hutniczej? — z takim pytaniem zwracam się do wiceprzewodniczącego ZF ZSMP, kol. Janusza Przybyły.

— Przy Zarządzie Fabrycznym ZSMP powstał Sztab Akcji „Lato 76” w składzie: Janusz Popiołek — szef, ja jestem jego zastępcą, Zbigniew Wąsik (TKKF), Bogusław Miller (P-56), i Jan Szewczyk (TA). Zaprogramowaliśmy 8 stałych obozów w takich miejscowościach jak: Międzyzdroje, Bartkowa, Borki (k. Augustowa), Dranske (NRD), Balatonszéplak (Węgry).

Na obozach zagranicznych spędzi swój urlop 80 osób. Jest to wynik współpracy między naszą organizacją a FDJ i KISZ. Borki są obozem szkoleniowo-wypoczynkowym, organizowanym w ramach akcji „4 X Lenin” czyli dla młodzieży z zakładów noszących imię Włodzimierza Lenina: ze Stoczni Gdańskiej, z kopalni w Wesołej, z Elektrociepłowni w Łodzi. Na obóz ten przygotowano ciekawy program. Młodzież każdego z zakładów zaprezentuje swoją działalność, inicjatywy, osiągnięcia. Wymiana doświadczeń służyć będzie dalszemu doskonaleniu pracy w swoich zakładach. Będą też dyskusje i spotkania z ciekawymi ludźmi, będzie program kulturalno-oświatowy.

W Bartkowej zakończył się już obóz wypoczynkowy dla młodych małżeństw. Aktualnie mamy „za sobą” 3 obozy, a dwa trwają. Następnie w lipcu i sierpniu.

— Jakie były zasady rekrutacji na obozu?
— Sporządziliśmy rozdzielnik dla poszczegól-



gólnych Zarządów Zakładowych i liczba miejsc przyznawana była wg ilości młodzieży zrzeszonej w organizacji Zarządy Zakładowe kwalifikowały najlepszych w pracy zawodowej i społecznej. Niestety, nie wszyscy chętni mogli jechać. Po prostu ilość miejsc była ograniczona.

— Ile wynosi opłata za miejsce na obozie?

— Różnie to bywa i zależy od atrakcyjności obozu. Można podać, że od 300 do 900 zł.

— Czy młodzi hutnicy z obozów wracają zadowoleni?

— W tej chwili jeszcze za wcześnie na ocenę wrażeń, na ocenę obozów. Dokonamy, po zakończeniu Akcji „Lato 76” jej podsumowania, gdzie ocenimy m. in. także obozy. Wykazemy niedomagania i sukcesy. Wyciągniemy wnioski, które pomocne będą nam w roku przyszłym.

Rozmawiał: MIECZYSLAW GIL

O budowie Wydziału Mas Specjalnych pisaliśmy już wielokrotnie i piszemy także w tym numerze. Patronowała tej budowie młodzież zdając piękny egzamin patriotyzmu i zaangażowania. Na zdjęciu prezentujemy młodych z

ZMO na tle jednego z urzędów wydziału. Od lewej stoją Antoni Włodarczyk, Jan Haberek, Marek Pluciński, Stanisław Jajwicz, Antoni Procelowski, Zdzisław Magala, Zbigniew Ciołek, Marian Szafarski.

Plenum ZF ZSMP

W środę, 30 czerwca obradowało plenum ZF ZSMP poświęcone ocenie działalności ideowo-wychowawczej prowadzonej przez Związek wśród młodzieży naszego kombiutu za okres ubiegłego roku szkolnego. W okresie tym obowiązywały następujące formy i systemy szkoleń: szkolenie podstawowe, Turniej Wiedzy Politycznej, szkolenie w ramach Szkół Aktywu, szkolenie nowostępujących do organizacji i seminaria dla aktywu. Główny temat szkolenia podstawowego to: Doświadczenia europejskich krajów socjalistycznych — członków RWPG — w budowie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Nowe inicjatywy wprowadzono w pionie TE był to cykl wykładów z zakresu socjologii pracy prowadzony przez doc. Ryszarda Dyniaka z Akademii Ekonomicznej.

Bardzo dużym powodzeniem cieszyły się wśród młodzieży spektakle teatru „erf — 66”. Teatr ten, podejmujący w spo-

sób otwarty tematy z naszego życia, wzbogaca je o wysoki poziom ideowy i artystyczny przekazu i jako jeden z nielicznych podejmuje sprawy patriotyzmu i wychowania obywatelskiego. O Turnieju Wiedzy politycznej pisaliśmy już w poprzednim „GM”. Szkolenie dla nowostępujących obejmowało także tematy jak historia ruchu młodzieżowego w Polsce, statut organizacji, rola młodzieży w zakładzie pracy. Niestety, nie wszystkie Zarządy Zakładowe szkolenie to prowadziły na odpowiednim poziomie.

Po przedstawionym przez wiceprzewodniczącą ZF ZSMP Jadwigę Płaszewską sprawozdaniu na powyższy temat, sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Robotniczego przedstawił Franciszek Palewicz oraz informację o „Klubie Młodych” Krzysztof Banasik. Głos w dyskusji zabierali: Janusz Przybyły na temat szkolenia i pracy „Klubu Młodych”, Andrzej Marszałek mówiący o propagandzie dzia-

łałości organizacji i wyrażający w tym względzie pretensje m. in. do „Głosu Młodych”. Zenobiusz Soltys o Szkołach Aktywu, na temat szkolenia mówił także Andrzej Gierz i Zbigniew Koł.

Na posiedzeniu dokooptowano w miejsce zwolnionych miejsc nowych członków plenum: kol. kł. Karola Waśko, Bogdana Milera, Ryszarda Zmudę i Władysława Florka. Na własną prośbę zwolniono z obowiązków członka prezydium ZF kol. Bronisława Gubałę, Stanisława Buskiego i Stanisława Kopkę. Pożegnano też znanego działacza Jerzego Dańca, który podejmuje naukę w Technikum dla Przemysłowców Robotników. Wszystkim wyżej wymienionym złożono serdeczne podziękowanie za dotychczasową, aktywną pracę w organizacji.

Za długoletnią działalność w organizacji ZMS odznaczono odznaką „Za Zasługi dla ZMS” kolegow: Leszka Chrzanowskiego, Ryszarda Piórkowskiego, Barbarę Ziębę, Zbigniewa Kota, Mariana Górniewicza i Jerzego Oldaka.

Posiedzenie zakończono podjęciem uchwały.



GDY CZŁOWIEK WIJE SIĘ Z BÓLU...

Jerzy Michalski, młody pracownik, ślusarz z HPR przyszedł do redakcji bardzo zdenerwowany i rozżalony.

— To przez ten palec — stwierdza i pokazuje mi owinięty palec prawej ręki. Wczoraj przenoszona butla z tlenem przyniosła mi go, tak mocno, że musiałem uciec się do pogotowia. Tam, po obojętnym, dano mi zastrzyk i skierowano do chirurga.

— Sześć godzin czekałem z bólem palca na panią chirurg, która poleciła zrobić mi opatrunek i stwierdziła, że lewą rękę mam sprawną, to mogę pracować. Mam tylko wziąć sobie od lekarza wydziałowego odpowiednie zaświadczenie.

— Poszedłem do naszego lekarza wydziałowego. Zdziwił się trochę i wysłał mnie do kierownika, żeby znalazł dla mnie lekką pracę. Na kierownika sekretarka poleciła mi czekać. Po czterdziestu minutach czekania pytam jeszcze raz o kierownika: — Przecież wyszedł i przechodził koło pana. Mógł go pan zatrzymać — dodała zdenerwowana sekretarka.

— Ale ja nie znam kierownika...
— To nie moja wina — wyjaśniła.

Było już późno, zbliżała się godzina piętnasta, ludzie szli już do domu. Jerzy Michalski też udał się do hotelu.

— Przez cały wieczór palec mnie bolał — mówi Jerzy. W nocy strasznie, nie spałem, wijał się z bólu; nie spał też moi koledzy ze mną mieszkający. Rano udaliśmy się jeszcze raz na pogotowie. Na pogotowiu dano mi tabletkę przeciwbólową. Prosiłem o receptę na jakiś lek, może do smarowania, lecz jej nie otrzymałem. Poszedłem z powrotem do lekarza zakładowego, ten znowu palec oglądał i nic mi nie poradził.

Jerzemu Michalskiemu nic nie poradzono i nie dano zwolnienia lekarskiego. Ból palca dokuczał mu jeszcze przez trzy dni, potem ustał. Oczywiście Michalski do pracy chodził, lecz miał skierowanie do tzw. pracy lekkiej. Mistrz był zły na niego, bo niby gdzie jest lekka praca przy remoncie potężnych urządzeń hutniczych.

— Naprawdę, nie chciałem zwolnienia lekarskiego, chciałem tylko, żeby mi pomogli. Przecież coś w tym palcu działo się — mówi młody człowiek — skoro tak strasznie mnie bolał.

JAN KATON

MŁODY BOHATER?

W ubiegłym roku „Czytelnik” zorganizował i rozstrzygnął konkurs na debiut prozatorski: ważna inicjatywa, ponieważ wśród młodzieży pisarskiej prozaicy pozostają w rażącej mniejszości, a przecież to od nich w przyszłości w głównej mierze będzie zależało, czy literatura jako całość wykona swoje zadanie „zwierciadła kroczonego po gościńcu”, jak je w zeszytym wieku formułowano. Aktualnie pokazują się w księgarniach pierwsze utwory nagrodzone, zaczęto od trzeciej nagrody, od „Małego bilardu z grybkiem” Jacka Natanson.

Kim jest autor? Wydawca poinformował, że urodził się w Krakowie 28 lat temu, studiował zagadnienia handlu zagranicznego, a następnie dziennikarstwo, w ostatnim pięcioleciu zajął się literaturą, rezultat możemy przeczytać. Jacek Natanson więc jest niemalże wzorowym reprezentantem młodego pokolenia twórczego: urodzony po wojnie, wykształcony, pod każdym względem ukształtowany przez nowe warunki. Równieśnik potęg z tzw. nowej fali. Właśnie! Czytałem jego pierwszą krótką powieść i oczekiwałem, że znaję w niej obserwacje i konkluzje, które kazały mi się za-

KOLEKCJA POLSKIEJ LITERATURY WSPÓŁCZESNEJ

stanowią przy lekturze takich niedawno wydanych zbiorów jak „Dziennik poranny” czy „Organizm zbiorowy”. Bez skutku, niestety. Natanson dostrzega tylko szczegóły, nie wychodzi poza krąg młodzieży studenckiej, wniosków nie wyciąga, jak diabeł święconej wody boi się każdej idei, bardziej pryncypialnego gestu, nawet gestu...

Oczywiście każdy powie, że nie mam prawa nadużywać imienia autora: w powieści jest narrator, student, z dosyć bogatej rodziny, ze stolicy, i on opowiada o swoich wakacyjnych przygodach i podróżach. Oповіда jak umie, czuje i rozumie, dlaczego miałby posiadać umiejętność samokrytyki i dystansu do własnych poczynań, skoro tak wielu ludzi tej cechy zostało pozbawionych a są już dawno po studiach i żonaci. A nie wolno identyfikować narratorka z autorem, skarciliby mnie za to twórcę każdego podręcznika teorii i praktyki literackiej. Rzecz jasna, w swoim myśleniu •

książkach unikam tak rażących błędów, pragnąłbym tylko żeby autor od czasu do czasu zasygnalizował, co właściwie o swoim bohaterze myśli, a zwłaszcza o tym światku, który opisuje. Żeby nie popłynął omyłki, nie pomieszać rzeczywistości zastanej z postulowaną, bohaterów negatywnych z pozytywnymi, marazmu z postawami zapowiadającymi rozwój indywidualny i ogólny.

Dlaczego tak mnie „Mały bilard z grybkiem” zdenerwował? Wspomniany narrator przychylił sobie od wujka auto i znakomitymi autostradami pedzi ze stolicy na Dolny Śląsk w poszukiwaniu dziewczyny, jakżeby inaczej. Tak rozpoczęła się wakacyjny pobyt studenta, który nie zdał egzaminu, w wielkim świecie wedle naszych wyobrażeń: na obozie treningowym sportowców, gdzie na sprawdziany idzie się prosto z dancingu, wśród ekip filmowych, zajętych podrywami prowincjonalnych gasek, w towarzystwie starszych panów z tzw.

Polonii, zwiedzających kraj dzieciństwa, w garsonierach emancypowanych córek bogatych rodziców itp. itp. Bądźmy sprawiedliwi: narrator i jego kolega ocierają się także o ludzi pracy, ale zauważyli tylko tego, że nie piją oni nigdy z samej butelki, wolałoby z robitej żarówki. Rozmyślają też o sytuacji w kraju, absorbują ich przede wszystkim, dlaczego na tzw. prowincji nie lubi się stolicy. Z pewnością przerysowują, w intencjach dydaktycznych, co mnie usprawiedliwia, ale w jednym mam rację: to nie jest nasz kraj, ani nasi ludzie, którzy ciężko pracują, lecz widzą wyniki swojego wysiłku, nade wszystko pragną i potrafią korzystać ze zdobytych przez siebie praw. I dlatego są naprawdę godni szacunku, poznania i poważania. Literatura i do pierwszego, i do drugiego powinna się przyczynić, a sen o nierzeczywistym, konsumpcyjnym polskim high life pozostawmy publikatorom i np. festiwalom piosenek, które z takim powodzeniem zastępują w TV informacje krajowe. Trudno się również dziwić, że domagamy się od młodych pisarzy znajomości i uczestnictwa w życiu społeczeństwa. Na krzepiący sen mają jeszcze czas.

JACEK KAJTOCH



Jak dobrze jest u taty... na plecach!

Fot. O. HUTNICKI

BO NAJPIĘKNIEJSZE W ŚWIECIE TO WAKACJE SA...



Pochwała dobrej organizacji pracy w Wydziale Komunikacji

Przez wiele, wiele minionych lat, chcąc stanąć przed obliczem pracowników nowohucckiego Wydziału Komunikacji, petenci zmuszeni byli każdorazowo odstać swoje w ogromnej kolejce.

Jakżeż inaczej jest tu dzisiaj! Przede wszystkim już samo „zdegradowanie” Wydziału Komunikacji, a więc jednego z najczęściej i najlicz-

niej odwiedzanych, o całe dwa piętra, jest wielkim plusem. Plusem drugim natomiast jest powiększenie ilości dni przyjmowania petentów. Zaobserwowaliśmy też, że nierzadko, przyjmuje interesantów sam kierownik wydziału, zastępując bądź pomagając swoim podwładnym. Pod drzwiami Wydziału Komunikacji brak więc kolejki... (OKT)

I znów jak co roku w okresie wakacji, zjechało do naszego miasta na letni wypoczynek kilka tysięcy dzieci z wsi i małych miasteczek położonych w północnych województwach Polski. Wakacje w Nowej Hucie ze względu na bliskość Krakowa stanowią dla nich ogromną atrakcję.

Programy kolonijnych zajęć są bardzo bogate. Obejmują nie tylko zwiedzanie Krakowa i jego historycznych zabytków, muzeów, Ogrodu Zoologicznego, wycieczki do Zakopanego, Wieliczki, Ojcowa, ale też międzykolonijną spartakiadę sportową, festiwal kolonijnej piosenki i wiele innych zajęć typu kulturalno-rozrywkowego. Dużo czasu mali koloniści spędzają też nad nowohucckim Zalewem, opalając się i kąpiąc w basenach. Należy tylko żałować, że koloniści do lat 14 nie mogą, zgodnie z przepisami, zwiedzać Huty im. Lenina. Wielką to szkoda bowiem poznanie przez dzieci pracy hutników, byłoby dla nich niezmiernie ciekawą lekcją wychowania obywatelskiego.

Pierwszy turnus dobiega końca. Dzieci niebawem powrócą do swych domów i sądzić należy, że powrócą bardzo zadowolone, bo niczego im w Nowej Hucie nie brakowało. Przekonaliśmy się o tym odwiedzając parokrotnie kolonie w Szkołach nr 80 i 101, prowadzonych przez doświadczonych dyrektorów nowohucckich szkół — Bronisławę Starezewską i Edwarda Nowarżka. (OKT)

Byla Wanda urody nadobnej, tak że słusznie ją Wenda jakoby wędka nazwano, bo uroda jej, przypatrujących ku sobie pociągała, jako wędka pociąga — tak pisał polski historyk XVI w. Marcin Kromer, powtarzając za Janem Długoszem. Folklorysty XIX w. dorobili do życiorysu dzielnej córce Krakusa tragiczną śmierć topielicy — miała się rzucić do wody — nie chciała za męża Niemca. Plastycznie uprzytomniło nam tę legendę widowisko podwawelskie na święcie „Gazety Południowej”. Widowisko, które tradycyjnie zbiega się z obrzędem wianków. Bo od wieków, od tradycji prasłowiańskich przejęta, „kupalnoka” łączyła w kalendarzu słowiańskim święta Wandy i Jana. A „wanduo” znaczy po litewsku „woda”. Na wodę, w tę noc zakleć, w tę noc przesilenia lata, dziewczęta wianki kładły. Ta noc, połączona z

Ulice Nowej Huty (13)

WANDA

pierwszą w roku „oczyszczającą od złych” kąpielą, rozpoczynała się wyściem dziewcząt po zachodzie słońca do dąbrowy na zbieranie ziół. Daremnie poszukując kwiatu paproci, co niechybnie wielkiego szczęścia miał być zapowiedzią, zrywano ziela przeróżne — jaskier, łopian, piołun, rozchodnik, a przede wszystkim bylicę.

Tradycja wiązała też postać Wandy z Nową Hutą. Kronikarz Marcin Bielski pisał, iż „ciało Wandy znalezione na brzegu, gdzie Dłubnia rzeka wpada w Wisłę, tamże górę usypano jej...”. Jeszcze w II poł. XVI w. — jak pisał w swych annałach St. Sarnicki stał na kopcu posąg tej pięknej królowej z wrytym łacińskim napisem. W 13 n-rze „Przyjaciela Ludu” z 1840 r. felietonista opisywał stamtąd swe wrażenia: „...wielki słup czworograniasty wznosi się na mogile”. Źródła z początku II poł. XIX w. o pomniku już nie wspominają. Obecny obelisk z orłem i symbolami kobiecości i męstwa — kądziela i mieczem — zaprojektował Jan Matejko, który w sąsiednich Krzesławicach wiodarzył.

Tak więc z Nową Hutą lokalnie związała się jedna z pięknych polskich legend. Warto ją szanować. Śięgam do starych numerów „Głosu Nowej Huty”. O zorganizowaniu „Imienin Wandy” na Kopcu usypanym ku jej czci pisano już w 1963 r. A więc do zobaczenia na tej imprezie za rok!

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Osiedle Wandy zamknięte jest w prostokącie ulic Rewolucji Kubańskiej, Komunistycznej Partii Polski, Nowotki i Daniłowicza.

Edwarda Soleckiego rysunki do legend



DRUKOWANE W OSTATNICH LATACH NA ŁAMACH „GŁOSU” LEGENDY NOWOHUCCKIE, CIESZYŁY SIĘ WSRÓD CZYTELNIKÓW DUŻĄ POCZYŃCZĄ. LEGENDY ZEBRAŁ I OPRACOWAŁ RYSZARD DZIESZYŃSKI, A RYSUNKI DO NICH WYKONAŁ EDWARD SOLECKI. DZIĘKI JEGO ILUSTRACJOM LEGENDY ZYSKAŁY NA PLASTYCZNOŚCI, A NIEJEDNEMU CZYTELNIKOWI ULATWIŁY ZAPAMIĘTANIE OPISANYCH WYDARZEŃ. ZAINTERESUJE ZAPEWNE NASZYCH CZYTELNIKÓW WIADOMOŚĆ, ŻE WSPOMNIANE RYSUNKI TWORZĄ OBECNIE WYSTAWĘ W ZAKŁ. DOMU KULTURY HIŁ. SERDECZNIE ZACHĘCAMY DO JEJ ZWIEDZENIA. (okt.)

ZGUBY

Jerzy Lulek zam. Kraków, os. XX-lecia PRL 16/86 zgubił legitymację szkolną nr 15/1e/75, wydaną przez Zespół Szkół Elektrycznych nr 2 w Nowej Hucie.

Wiesław Wójcik zam. Kraków, os. Kazimierzowskie zgubił legitymację szkolną nr 33/1e/75, wydaną przez Zespół Szkół Elektrycznych nr 2 w Nowej Hucie.



Pogoda ostatniej dekady czerwca przypominała. Czy lipiec przejmie pogodę najlepszych czasów? Zylisimy w powodzi słońca i ciepła. Zaledwie jeden gorący dzień przemawia za tym, że tak, w każdym razie na pierwsze dni. Pozostawać będziemy nadal w wyż przemieścił się na wschód, już od zachodu czy północnego zachodu zbliżał się drugi, równie upalny. Mieliśmy w ścisłym tego słowa znaczeniu kanikule. W niektórych okolicach temperatura przekraczała 30 st. Na marginesie warto wspomnieć, że nasze tak dla wielu męczące upały, były niczym wobec upałów i suszy, panujących w zachod-

PROMYK



Z V Dni Folkloru ZDK HiL nad Zalewem.

Fot.: OKTAWIAN HUTNICKI

Szkola Muzyczna na terenie Nowej Huty, jest placówką o randze ośrodka na wysokim poziomie kulturalnym. W placówce (gdzie kształcą się nie tylko młodzież dzielnicy, ale również dojeżdżająca z Krakowa), skupia się grono wybitnych pedagogów, których działalność nie ogranicza się wyłącznie do pracy dydaktycznej. Propagowanie kultury muzycznej wśród społeczeństwa Nowej Huty — to drugie zadanie jakie postawił przed sobą ambitny zespół.

Zakończony niedawno rok szkolny, daje podstawę do oceny jednego tylko

okresu, z wieloletniej działalności społecznej Szkoły Muzycznej im. Jana Karłowicza I i II stopnia w Nowej Hucie. — Zaczniemy od „Koncertów z dedykacją”, czyli o charakterze specjalnym — dla delegatów na VII Zjazd Partii z zakładu opiekuńczego Głównego Energetyka — oraz dla ZBoWiD-owców, które odbyły się w grudniu ub. roku

Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków. Kilku zrzeszonych w Kole pedagogów, przy dużym poparciu Wydziału Oświaty, Urzędu Dzielnicy, w minionym roku szkolnym wprowadziło do programu działalności na rzecz dzielnicy, cykl koncertów pod nazwą „Mistrzowskie recitale”. W koncertach wzięli udział artyści, których nazwiska świadczą o randze tych imprez. Byli to tacy mistrzowie jak: Regina Smendzianka, Piotr Pałeczny, Konstanty Kulka, i Jerzy Marchwiński, Roman Jabłoński i Krystyna Borucińska, oraz Japonka — uczennica prof. Ludwika Stefańskiego — Mayumi Hidaka.

Występy znakomitych artystów odbiły się szerokim echem wśród mieszkańców Nowej Huty; przyjeżdżali na nie również mieszkańcy Krakowa. Największe zainteresowanie wykazywała młodzież — wyjątkowymi jednak miłośnikami muzyki poważnej okazali się uczniowie z 16 Liceum Ogólnokształcącego i ze Szkół Podstawowych Nr 93 i 104.

Oceniając program oraz wykonanie „Mistrzowskich recitali” można dzisiaj śmiało powiedzieć, że były to prawdziwe „uczty duchowe”, świetnie przygotowane przez Szkołę Muzyczną im. J. Karłowicza, a szczególnie Kolo SPAM. Jeżeli ambitne założenia będą w dalszym ciągu realizowane — mieszkańcy Nowej Huty, w Szkole Muzycznej zyskają placówkę reprezentującą najwyższej rangi... Filharmonię. (k)

Uczty dla melomanów

i styczniu bieżącego roku. W koncertach, przyjętych z wielkim aplauzem przez widownię, wystąpili znani artyści-nauczyciele tej szkoły: E. Feczko (fortepian), M. Graba (wiolonczela), L. Horodecka (flet), J. Chudziak (trąbka), J. Szczerba (skrzypce), W. Kobas (obój), A. Poll (wiolonczela), J. Smoleński (fortepian), Z. Kamionka (flet).

Szczególną aktywność w szerzeniu wysokiej klasy kultury muzycznej, wykazuje działające przy Szkole, Kolo



Konstanty Kulka — skrzypek wirtuoz o sławie sięgającej daleko poza granice naszego kraju.

ŚMIECHI TO ZDROWIE

Dobry żart — tynfa wart

— Dlaczego się tatusiu tak ładnie dzisiaj ubrałeś? — pyta ośmioletnia córka.

— Bo dziś jest niedziela a każdy porządny człowiek powinien jakoś ładnie wyglądać.

— A ty w tygodniu nie możesz być porządnym?

— Nie masz się co obawiać — mówi dentysta do małego chłopca. Ty zamkniesz oczy, otworzysz buzię a ja ci wyjmę ząbka bez bólu.

— Ja się nie boję, moja mama co wieczór wyjmuję wszystkie zęby i wcale się nie boi!

Kiedy wujek zmęczony podróżą, położył się na kanapie, mała Hania klasnęła w ręczki radośnie krzyknęła:

— Teraz będziemy już bogaci!

— A dlaczego, zapytuje wujek?

— Bo mamusia powiedziała,

że jak wujek wyciągnie nogi to dostaniemy po nim majątek i będziemy bogaci!

— Co panu dolega? — zapytuje lekarz pacjenta.

— Jestem bardzo zmęczony, panie doktorze.

— To musi się pan zabrać do pracy!

Przyjaciel do przyjaciela:

— Wiesz miałem takiego psa, że na odległość rozpoznawał złodzieja i rzucał się na niego.

— I coś z nim zrobił?

— Sprzedałem go, bo mnie kilka razy pogryzł.

Pytanie do redakcji:

Dlaczego w okresie letnim zamknięte są Sukiennice?

— W ten sposób można ustrzec turystów przed tande-

ta.



— MAM DLA PANA ŚWIETNE LEKARSTWO.

Kronika sądowa

„Bimberek”

Bimberek jest podobno wcale dobry. Są nawet tacy, którzy uważają, że bimberek jest lepszy od złej wódki. Leopold S. natomiast twierdził, iż pędzony przez niego trunki należy do przednich. Podobnego zdania byli także liczni odbiorcy alkoholowego produktu pana Leopolda.

Smiało możemy powiedzieć, że Leopold S. uruchomił prawdziwie manufaktura produkującą bimbrowie. Oczywiście nie w swoim miejskim mieszkaniu, gdyż z uwagi na specyficzne zapachy towarzyszące wyrobowi alkoholu, mogłoby się to okazać niebezpieczne, lecz w domu swoich rodziców, na wsi. Własnym sumptem przedsiębiorczy konkurent państwowego monopolu spirytusowego wykonał urządzenie do destylacji, podgrzewania zacieru itp. Ich wielkość wskazywała, że technik-mechanik (taki zawód posiadał nasz bohater) liczył na duży przerób, dużą produkcję i także — co jest całkiem logiczne — duże zyski.

Właściciel bimbrowni zatrudniony w państwowym przedsiębiorstwie nie mógł oczywiście na co dzień doglądać bimbrowniczej produkcji. Wpadł na wieść na każdą wolną chwilę przekonany jednak, że nie musi się obawiać o ekonomiczne wyniki „wytwórni”. Przecież zastępował go nie kto inny jak własny ojciec. Osoba więc godna bezgranicznego zaufania.

Rozprawadaniem bimbrowi zajmował się osobiście pan Leopold. Nie miał trudności ze zbytem. Konkurencyjna wielce cena (45 zł za pilitrowkę), a także możliwość nabywania w wysokości 5,5 tys. zł. Natomiast łagodnie (z uwagi na wiek) potraktowano ojca głównego oskarżonego. Stanisław S. skazany został bowiem na rok więzienia.

Trudno dzisiaj dokładnie określić, jak wiele udało się zarobić Leopoldowi S. i jego ojcu Stanisławowi S. na nielegalnym wyrobie alkoholu. Nie były to jednak sumy wcale takie małe. Pan Leopold w krótkim czasie stał się właścicielem samochodu, dostawno wyposażonego mieszkania. Prawdopodobnie mogłoby jeszcze jakiś czas cieszyć się prowadzeniem intratnej wielce produkcji, gdyby nie zupełnie niespodziewana wizyta funkcjonariuszy MO w mieszkaniu jego ojca.

Plon tych milicyjnych odwiedzin był wielce owocny, funkcjonariusze MO znaleźli bowiem 5 litrów zacieru i kilkanaście butelek gotowego i czekającego na rozprawadzenie bimbrowi. Oczywiście przy okazji zarekwirowali także całą bimbrownię. W trakcie przesłuchań Stanisław S. początkowo twierdził, że on sam ponosi odpowiedzialność za nielegalny wyrób alkoholu. Wzięty jednak w ogień krzyżowych i konkretnych pytań pogubił się zupełnie, sam sobie przeczył, aby w końcu stwierdzić, że był tylko wykonawcą poleceń obrotowego synalca. Leopold S. natomiast, gdy przekonany, że przestępujący rozporządzać bardzo bogatym materiałem dowodowym, przyznał się natychmiast do winy. Akt oskarżenia wpłynął więc do sądu.

W trakcie rozprawy jeszcze raz potwierdzono rezultaty śledztwa. Cena „bimbrowniczego interesu” okazała się bardzo wysoka. Wyrokiem Sądu Leopold S. skazany został na 1,5 roku pozbawienia wolności, 25 tysięcy zł grzywny; zapłaci także opłatę sądową w wysokości 5,5 tys. zł. Natomiast łagodnie (z uwagi na wiek) potraktowano ojca głównego oskarżonego. Stanisław S. skazany został bowiem na rok więzienia.

J. HANDEREK

MYSŁI

Trzeba umieć dostarczyć go-dziwych rozrywek młodzieży jeśli nie chcemy, by oddawała się szkodliwym.

MABLY

„niedawno jeszcze, gdy chciano wiedzieć, czy człowiek odebrał staranne wykształcenie, wystarczyło spytać jak opanował autorów greckich i łacińskich. A dziś pytamy, czy mocny jest w matematyce, czy zna najnowsze odkrycia w dziedzinie fizyki czy chemii, słowem czy orientuje się w naukach przyrodniczych itp.

H. DE SAINT-SIMON

Obecne wychowanie w gronie rodzinnym świetnie uczy dzieci, jak mają w przyszłości wykorzystywać każdego, kto nie należy do ciasnego kółka rodziny... Nie ulega wątpliwości, że przy wychowaniu rodzinnym dziecko nie wyrośnie nigdy na człowieka społecznionego.

R. OWEN

„najlepiej rządzonym państwem jest to, które posiada najlepsze narodowy system wychowawczy.

R. OWEN

JERZY LESZCZYŃSKI

FRASZKI

FROŻNA RADA
Żeby ci się w głowie nie przewróciło, zrozum, że tam nigdy nic nie było.

O GASTRONOMII
Z przekąską mówić nie wypada — z przekąską szkoda gadać.

FUNDAMENTALNA ZASADA
Nie przedłużajmy robót przy fundacjach do grobu.

DIETA CUD
Najszybciej schudniecie na służbowej diecie.

MASKARADA
Musiał być maska rada, gdy twarzy nie wypada.

DO KELNERKI
Przechyli mi nieba — reszty nie trzeba.

ZALATWIENIE LĄPÓWKARZA
Zamiast dawać w łapę — dajmy prosto w papę.

„pijak zachwyca się tym, kto tego pije od najmłodszych lat; karcciarz przyzwyczaja dzieci do gier hazardowych, a potem opowiada nam bajeczki o przyrodzonych ojcom zdolnościach wychowawczych.

CH. FOURIER

Od sposobu wychowywania ludzi zależy jest przyszły los narodów.

G. BABEUF



Anegdota historyczne

KOLOR
Zapytano raz córkę Arystotelesa Pytiasa, jaki kolor uważa za najpiękniejszy?

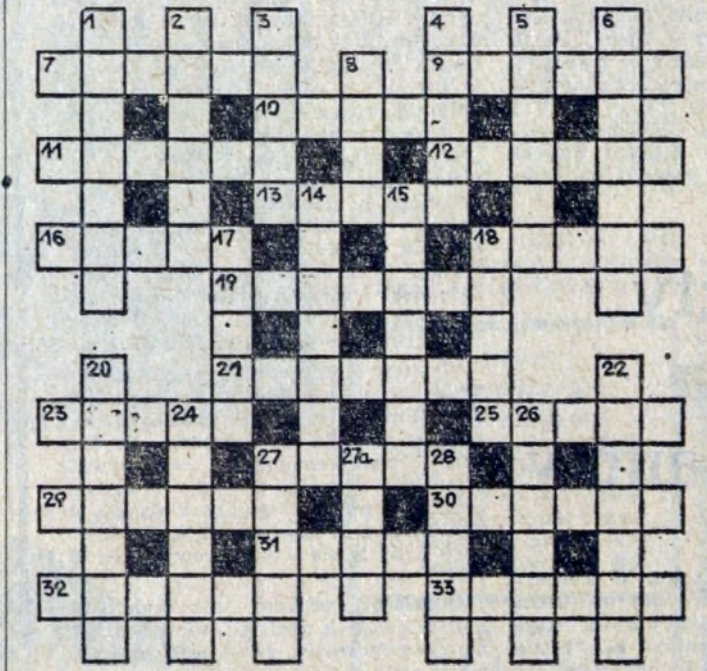
— Ten, odpowiedziała, który zabarwia oblicza ludzi wolnych.

PODZIAŁ
Bion mawiał, że wedle Hezjoda są trzy rodzaje uczniów: Złoty — to ten, który płaci i nie uczy się, srebrny — to ten, który uczy się i płaci, brązowy — to ten, który uczy się, ale nie płaci.

Również Bion twierdził, że dobry niewolnicy są wolni, ale źli wolni są niewolnikami wielu żąd.

Pewnego razu zapytany co to jest głupota, Bion odparł: — Przeszkadza w postępie. Bion także powiedział, że: — Dobry rządzący ustępuje ze sprawowanych rządów nie bogatszy ale sławniejszy.

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 7. stolicą jest Zomba, 9. Lew pianista, 10. wywołane wrażenia, 11. skarbiec, 12. ował, jedno z przeciwieństw, 13. popis np. słowika, 16. krowa je daje, 18. gałązka lub 1000 zł, 19. potwór z lwia paszczą ziejącą ogniem, 21. młode zajączki albo kobiety, 23. pokarm, żywność, 25. plama atramentowa, 27. Anna (zdrobniale), 29. obrót towarów polegający na kupnie-sprzedaży, 30. naczynie z wikliny, 31. wysiadujące kurczaki, 32. Lukrecja, 33. drapieżny ptak zwany też birkutem.

CO TYGODNIU?

KINA
SWIT godz. 16, 18 i 20 „Gdzie się podziła siódma kompania” prod. francuskiej, b.o.

SWIT mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Dom państwa Bories” prod. francuskiej, b.o. od 5 do 8 bm. godz. 15, 17 i 19 „Zakłete rewiry” prod. polskiej, od 15 lat, od 9 do 12 bm. godz. 15, 17 i 19 „Moja noc u Maud” prod. francuskiej, od 18 lat.

ŚWIATOWID od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17, 19 i 20 „Safari” prod. japońskiej, b.o., od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15, 17 i 19 „Spotkanie” prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ja jedyna” prod. ZSRR, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15, 17 i 19 „Brytaniec w niebezpieczeństwie” prod. angielskiej, od 15 lat.

PONIEDZIAŁEK — 16.30 Dziennik, 16.40 Obiektyw, 17.00 Dla dzieci, 17.50 Echo stadionu, 18.10 „Ostatnia rozrywka” — film, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 Teatr poniedziałkowy — Rustam Ibrahimow — „Spotkanie”, 21.30 Progr. publicystyczny, 21.50 Dziennik, 22.05 Polihymnia na wakacjach.

WTOREK — 9.30 Film fab. 16.05 Na wielkim i małym ekranie, 16.30 Dziennik, 16.40 Obiektyw, 17.15 Lektury Pegaza, 17.35 Studio Telewizji Młodych, 18.35 Księżycowe zagadki, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 „Paryscy Mohikanie” — film, 21.20 Interstudio, 22.05 Dziennik, 22.20 Kino letnie.

ŚRODA — 9.50 „Paryscy Mohikanie” — film CSRS, 15.30 Dziennik, 16.40 Obiektyw, 17.00 Popołudnie najmłodszych, 17.40 Losowanie Małego Lotka, 17.55 Godzina Stanisława Marusarza, 18.50 Program publicystyczny, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 10 festiwal piosenki żołnierskiej — Kołobrzeg 76, 21.50 Dziennik, 22.05 Kino letnie.

CZWARTEK — 9.30 Film fab. 16.30 Dziennik, 16.40 Obiektyw, 17.00 Teleferie, 18.05 Poligon, 18.35 10 festiwal piosenki żołnierskiej — Kołobrzeg 76, 19.30 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 10 festiwal piosenki żołnierskiej — Kołobrzeg 76, 21.50 Dziennik, 22.10 Kino letnie.

CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ

Czesław Szczepaniak — „Kompensatory prądu przemiennego” dla użytkowników i konserwatorów kompensatorów. Może być przydatna również dla studentów wydziałów elektrycznych wyższych szkół technicznych.

S. Struczyński, M. Świerczewski — „Bezpieczna eksploatacja urządzeń elektroenergetycznych” dla pracowników zatrudnionych przy eksploatacji urządzeń elektroenergetycznych.

H. Tunia, J. Łastowiecki — „Elektryczne elementy automatyki” dla inżynierów elektryków i elektroników, dla pracowników zatrudnionych w przemyśle automatycznym.

R. Matusiak — „Teoria pola elektromagnetycznego” dla inżynierów elektryków i elektroników, dla studentów wydziałów elektrycznych wyższych szkół technicznych.

„Elektrotechnika” t. I. dla szerokiego kręgu czytelników, którzy chcieliby zapoznać się z elementarnymi wiadomościami na temat elektrotechniki.

KRYSTYNA CIAPKON
Pionowo: 1. front, 2. Dania, 3. oprawa, 4. kabina, 5. busola, 6. komar, 7. Itaka, 14. reperacja, 16. epilepsja, 17. korekta, 18. tandeta, 32. korzec, 33. Maroko, 34. kotew, 35. nazwa, 36. skaza, 37. agawa.

BONY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE ZADAN Z NR-ÓW 23 I 24 WYŁOSOWALI:

1. Leokadia Dedo, ul. św. Marka 33/5, 31-024 Kraków; 2. Krzysztof Soja, ul. Stolarska 6/11, 31-043 Kraków; 3. Zygmunt Witko, ul. Modrzewskiego 43/3, 31-509 Kraków; 4. Albina Lipska, os. Zielone 17/4, 31-970 Kraków; 5. Janina Rachelska, os. Uroczę 7/110, 31-952 Kraków; 6. Michał Serafin, os. Uroczę 5/43, 31-952 Kraków; 7. Władysław Krzysiak, os. Tysiąclecia 61/35, 31-610 Kraków; 8. Jadwiga Lotarewicz, os. Jagiellońskie 26/89, 31-835 Kraków; 9. Adolf Bugno, os. Centrum „D”, bl. 1/180, 31-832 Kraków; 10. Halina Figiel, os. Wysokie 1/21, 31-818 Kraków.

Uwaga: bony wysyłamy pocztą, raz w miesiącu.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.